



TRYPTYK POLSKI THE POLISH TRIPTYCH

Wojciech Kosiński
Prof. zw. dr hab. inż. arch.

Politechnika Krakowska
Wydział Architektury
Pracownia Proj. Arch. Krajobrazu

STRESZCZENIE

Zaprezentowane i przeanalizowane zostały osobowości oraz twórczość trzech wybitnych architektów polskich, zamieszkujących i działających zasadniczo w kraju. W mijającym podczas opracowywania niniejszego tekstu roku 2014, wszyscy trzej bohaterowie artykułu uzyskali wybitne zaszczyty i wyrazy uznania z racji jubileuszów albo szczególnych osiągnięć twórczych – w środowiskach akademickich, zawodowych, intelektualnych, artystycznych i w czołowych mediach. Autor artykułu, osobiście zaangażowany w te szczególne wydarzenia, korzystając z przykładów i doświadczeń trzech uznanych i docenionych, znakomitych osób – zasłużonych twórców i ludzi wysokiej kultury, ukazuje „między wierszami” trudne i meandryczne, ale też piękne i tchnące optymizmem - dzieje architektury i urbanistyki ostatnich kilkudziesięciu lat, zwłaszcza na gruncie Polski.

Słowa kluczowe: architektura, urbanistyka, twórczość, nauka, wartości wysokie, przyszłość.

ABSTRACT

The article presents and analyses the personality and life's work of three extraordinary Polish architects that have lived and worked essentially on the domestic field. During the year 2014, which passes on as this article is being written, all three of our heroes have been awarded with honors and recognition due to their jubilees or other meritorious creative works - by the academic, professional and intellectual communities, in addition to receiving mentions by the leading media. The author of the article, who has been personally involved in these special events, attempts to illustrate - with the means of the experiences and examples of the works of these great men and people of high culture, in a kind of "between-the-lines" fashion - the difficult and meandering, and yet beautiful and optimistic history of architecture and urban planning of the past couple of decades, especially in Poland.

Key words: Architecture, Urban design, creativity, science, high values, the future.

1. WSTĘP

Tytuł niniejszego artykułu jest inspirowany tytułem wspaniałej rozprawy „Tryptyk Rzymski” autorstwa Karola Wojtyły Św. Jana Pawła Drugiego [15]. Wielki autor zapisał ją, jako trzy medytacje: nad górskim strumieniem; w Kaplicy Sykstyńskiej przy czytaniu *Genesis* gdy ilustracjami są otaczające polichromie Michała Anioła; oraz na temat Góry Moria: od czasów chaldejskich, poprzez ofiarę Abrahama, kolejne żydowskie Świątynie, po dzisiejszy meczet. Obrazy i refleksje płynące z tych trzech krajobrazów natury i kultury, stanowiły dla wielkiego, piszącego myśliciela – kanwę dla wniosków o sprawach ważnych i wysokich, które – wobec oszczędności narracyjnej książeczki – osoba czytająca może uzupełnić i wzbogacić osobiście, czyli używając jego ulubionego określenia – personalistycznie.

Toutes proportions gardées – niniejszy „Tryptyk polski”, autorstwa piszącego te słowa, o trzech znakomitych rodzimych architektach i urbanistach – jest tylko w najogólniejszym zarysie nawiązaniem do tamtego wielkiego wzorca intelektualnego i literackiego. Jest jednak, co istotne – szansą, zaczynem i okazją do własnych uogólnień i analogii ze strony czytelniczek i czytelników tych słów. Zwłaszcza o polskiej przestrzeni: o miastach i wypełniającej je architekturze.

Trzej bohaterowie tej naukowej opowieści, pokrywają swą aktywnością zakres czasowy dokładnie od drugiej wojny światowej, do naszych dni. Wraz z nimi, a często dzięki nim następowały w polskiej architekturze dobre zmiany. Byli wówczas, tak jak są też dzisiaj, uczestnikami oraz świadkami sytuacji architektury i kształtowania miast od czasu odbudowy z ruin i oporu wobec kolejnych wydań komunizmu - do dzisiejszego i wycelowanego w jutro. Są „z jednej strony” fundamentalnymi krzewicielami wysokiej wartości tradycyjnych, a zarazem autorytetami z epoki: analizy urbanistycznej na bazie cyfrowej wiedzy o teorii chaosu, geometrii fraktalnej, projektowania parametrycznego. Są też praktykami: znawcami budowania z materiałów i technologii wziętych z rakiet kosmicznych.

Jednocześnie wszyscy są zakorzenionymi w dobrej inteligenckiej tradycji polskimi dżentelmenami, umiętającymi jak mało kto rozważyć pomiędzy tradycjonalizmem a innowacyjnością. Wszyscy też bowiem, pomimo znakomitej znajomości historii sztuk pięknych, architektury i urbanistyki, roli historii w przemianach przestrzennych i w jej znaczeniu dla współczesności i przyszłości; to jednak w głównym swym wykładzie opiniującym i perswazyjnym, wypowiadają się zdecydowanie przede wszystkim o nowoczesności.

Każdy z trzech bohaterów tego artykułu jest ściśle związany przez całe zawodowe życie z jednym, ważnym ośrodkiem miejskim, dodatkowo także z jego otaczającym regionem. Witold Cęckiewicz jest fundamentalnie związany z Krakowem. Jednak już od początku kariery zawodowej zrealizował obiekty w regionie południowym na osi Kraków - Zakopane. Później, zwłaszcza dzieła sakralne ma usytuowane w dużej rozciągłości terytorialnej, w różnych miejscach Polski południowej. Na czele ze znaczącymi, dużymi kościołami: w Zakopanem (tamże również stylowy dom własny w Kościelisku), w Rzeszowie i w Nowej Dębie, a także w Kostomłotach.

Aleksander Franta po długich peregrynacjach we wczesnej młodości osiadł ostatecznie w Chorzowie, a poprzez Pracownię usadowił się zawodowo w centrum GOPU Katowicach. Jednak oprócz licznych i niektórych wręcz fundamentalnych realizacji w ścisłej metropolii, zasłużył się wybitnymi dziełami, zbudowanymi przede wszystkim w Ustroniu Zawodziu i w Rybniku. Sławomir Gzell jest od studiów nieodmiennie osobowością – w sensie kulturowym, zamieszkiwania i zatrudnienia – *par excellence* warszawską, ale wiele, nawet większość planów swego lub partnerskiego współautorstwa, wykonał dla innych miast Polski Centralnej. Ta twórczość znacząco, wręcz dominująco wypełnia dossier jego dokonań w zakresie kreacji planistyczno – projektowych.

Szersze rozeznanie dokonań tych trzech wybitnych osób oraz głębsza nad tymi dokonaniami refleksja pozwala, nieco podobnie, jak uczynił to poprzez swój warsztat badawczy – narracyjny autor Tryptyku Rzymskiego – wnioskować ze szczegółów na temat ogółu. Czyli w przypadku niniejszej pracy: od bytów i tożsamości ich dzieł – do bytów i tożsamo-

ści dziejów Polski w latach 1945-2015, poprzez obraz uwarunkowań, w których ci trzej twórcy działają. Dwaj pierwsi rozpoczęli wtedy studia, trzeci zaś szykował się do życia.

2. WITOLD CĘCKIEWICZ – OSOBA I DZIEŁO

Student Cęckiewicz¹ od początku świetnie rysował. Przez 45 lat, w Instytucie Historii Architektury przy ul. Warszawskiej, aż do czasu jego przenosin do kamienicy przy ul. Kanoniczej, przy wejściu wisiał jego rysunek z oceną 5, przedstawiający malownicze ruiny w Stopnicy, rysowane z karczyńską klasyczną precyzją, ale w romantycznym klimacie. Były w tej dwuwartościowości, dopełniające się ambiwalentne cechy etosu młodego, utalentowanego człowieka.

Po pierwszym roku, którego stan osobowy liczył 300 osób, znalazł się na pierwszej pozycji. W indeksie były same oceny celujące i bardzo dobre, z wyjątkiem – celowo sabotowanych przez studenta – stalinowskich nauk politycznych. Jako adept drugiego roku, otrzymał propozycje asystentury od kierowników trzech najważniejszych Katedr. Wybrał najbardziej prestiżową, u prof. Szyszko-Bohusza – Katedrę Architektury Monumentalnej. Studiował i jednocześnie nauczał: szkiców perspektywicznych, prowadzonych na super wysokim poziomie - a następnie także – projektowania.

Rekomendujący go wówczas, prowadzący szkice perspektywiczne prof. Stefan Żychoń, szczylił się później, że student Cęckiewicz terminował także u niego w pracowni - kreśląc dokumentację techniczną i detale. Te pozornie pragmatyczne tematy wykonywał także z wyjątkowym *esprit*, czyli z polotem, zwanym wówczas z niemiecka „szmajsem”. W czasie gdy studiował na trzecim roku, czołowi profesorowie Józef Gałęzowski oraz Adam Mściwujewski, przekazali mu do rozrysowania swoje szkice projektu kościoła w Skomielnej. Widząc klasę tych rozrysów, pozostawili młodemu współpracownikowi - dokończenie dzieła i przeprowadzenie realizacji według własnej woli. Charakterystyczny, mocny w formie, ceglany kościół, stanowi wybitny znak krajobrazowy w rejonie, gdzie szosa Zakopianka krzyżuje się z drogą podkarpacką Nowy Sącz-Wadowice.

¹ Witold Cęckiewicz urodził się w 1924 roku w Brzesku Nowym, którego jest honorowym obywatelem (Ryc. 1) [4], [8]. Jego pierwszym wspomnieniem z dzieciństwa – był ciężko pracujący ojciec, który zmarł, gdy chłopiec liczył 5 lat. Drugie najważniejsze wspomnienie to matka, piękna moda kobieta, która po owdowieniu poświęciła się samotnemu wychowaniu pięciorga dzieci.

Jego dziadek rzeźbił; pracował w krakowskim atelier Konstantego Laszczki, gdzie wykonywał figury świętych do krakowskich i okolicznych kościołów. Starszy brat był renomowanym metaloplastykiem, pracował na Wawelu dla prof. Adolfa Szyszko-Bohusza oraz przy detalach dla zabytkowego Krakowa, a także w nowych budowlach. Drugi brat pięknie, profesjonalnie rysował. Młody Witold, wysłany do szkoły średniej w Krakowie, uczęszczał do gimnazjum imienia Witkowskiego, nadal czołowego, jako liceum – „piątka”. Zamieszkał u znajomych swoich rodziców, na Wawelu. Tam obserwował prace renowacyjne wykonywane pod kierunkiem prof. Bohusza. Kiedy wybuchła wojna, wrócił do domu; a klasę maturalną uzupełnił pod opieką braci.

Działał w Armii Krajowej. Walczył z bronią w rękę, w oddziale, który wyzwolił słynną Rzeczpospolitą Pińczowską. Otrzymał dwukrotnie krzyż za waleczność. Był też zdolnym i ryzykanckim wywiadowcą. W okresie przygotowań do wyzwolicielskiej Akcji Burza – badał i rysował hitlerowskie umocnienia. Podczas jednej z takich akcji, zdumiewającym zbiegiem okoliczności uniknął śmierci. Mógłby z tego powstać emocjonujący scenariusz, ale zdarzenie było rzeczywistą prawdą. Uzyskane w ten sposób materiały dopomogły oswobodzicielom w przeprowadzeniu wyzwolenia. W konsekwencji Witold otrzymał za Akcję Burza trzecie odznaczenie AK.

W okupowanym Krakowie ukończył pomaturalne studium – Państwową Fachową Szkołę Budowlaną. Studiował pod kierunkiem wybitnych profesorów, którzy po wojnie przywrócili działalność AGH i utworzyli Politechnikę Krakowską. Po wyzwoleniu stanął przed decyzją: czy podążyc w kierunku pianistyki, czy architektury. Jego atuty pianistyczne, potwierdził czołowy profesor Stanisław Szwarzenberg-Czerny, ojciec Haliny Czerny Stefańskiej: „wielka muzykalność, imponujące warunki: chwyt akordowy obejmujący 13 klawiszy”. Ale, zwyciężyła architektura.

Młody człowiek, już jako kandydat-adept studiowania architektury, znów więc podąża na Wawel. Włącza się w przygotowywanie Wydziałów Politechnicznych przy AGH. Przybywają znakomici profesorowie z miast zburzonych lub utraconych. Dziekanem Wydziału Architektury zostaje profesor A. Szyszko-Bohusz. Uzyskuje zgodę na umieszczenie Wydziału na Wawelu; inauguracja następuje tamże, 1-go grudnia 1945 roku. Wydziały Politechniczne przy AGH usamodzielniają się tworząc Politechnikę Krakowską. Jej pierwszym JM Rektorem zostaje prof. Ludomir Ślodziński, znakomity artysta malarz z Wilna. Wydział Architektury zyskuje oprócz Dziekana, drugiego wspaniałego opiekuna.



Ryc. 1. Prof. Witold Cęckiewicz. Źródło: archiwum W. Cęckiewicza.
Fig. 1. Prof. Witold Cęckiewicz. Source: W. Cęckiewicz's archive

Dyplom uzyskuje na przełomie 1949 i 1950 roku; promocję świętuje na Balu Młodej Architektury. Jako absolwent szybko awansuje: z asystenta na adiunkta, zastępcę profesora - i na docenta. W ciągu 4-ch lat, bezpośrednio po dyplomie, wykonuje 4 wielce dojrzałe projekty. Okres socrealizmu nie wywołuje u młodziutkiego autora żadnych szkodliwych kompromisów natury politycznej; zawsze jednoznacznie reprezentował postawę antykomunisty i praktykującego katolika. Jego architektura więc, jest w tym trudnym okresie zawsze rzetelna w narracji i "czysta" estetycznie. Trzy projekty są utrzymane w nurcie neo-regionalnym: post-góralskim i post-dworkowym. Łączą archetypy tradycyjne - z nowoczesnym wyrazem. Są to neo-góralskie zespoły wypoczynkowe w Rożnowie i na Kowańcu w Nowym Targu, oraz uroczysko prewentorium w Przegorzałach, zawierające aluzję do klimatu dworkowego (Ryc. 2, 3). Nadal świetnie się prezentuje po zmianie właściciela i po odnowieniu.



Ryc. 2. Kraków – Przegorzały. Prewentorium. Fasada ogrodowa i taras zwrócone w stronę Wisły, widoczne od pd. – zach. Źródło: [14]

Fig. 2. Kraków – Przegorzały. Prewentorium. Garden-side facade and terrace facing the Vistula, viewed from SW. Source: [14]



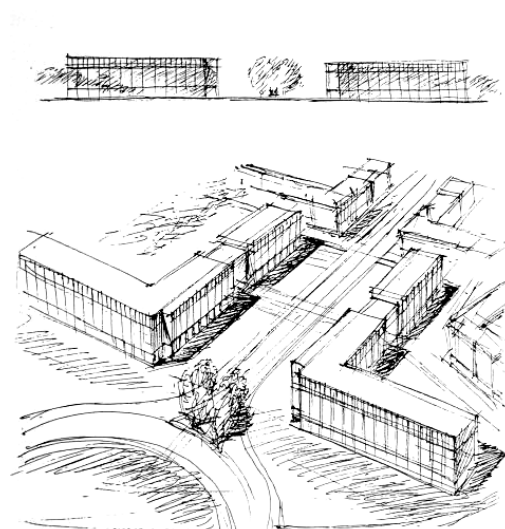
Ryc. 3. Kraków – Przegorzały. Prewentorium. Fasada ogrodowa i taras zwrócone w stronę Wisły, widoczne od pd. – wsch. Źródło: [14]

Fig. 3. Kraków – Przegorzały. Prewentorium. Garden-side facade and terrace facing the Vistula, viewed from SE. Source [14]:

Wydarzeniem znaczącym do tej pory - jest projekt urbanistyczno-architektoniczny Bramy Mogińskiej (Ryc. 4) i jej częściowa realizacja w formie Biurowca Polskich Kolei Państwowych PKP (Ryc. 5). Autor poprzez układ budowli wzdłuż ulicy Lubicz, na osi wschodniej miasta, zaakcentował skraj dawnego Krakowa przed Rondem Mogińskim i jego otwarcie w stronę zaczynającej się wtedy - budowy Nowej Huty. Uszanował też - słynne dwie stoją-

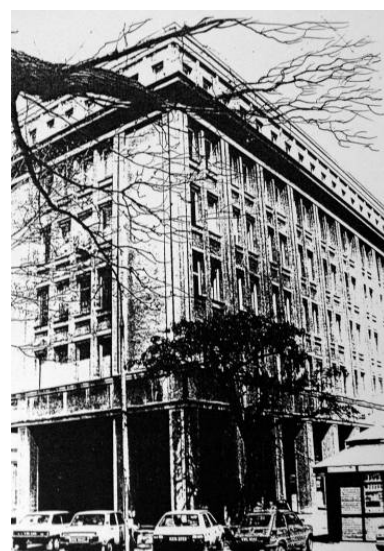
ce na osi wielkie topole im. prof. Władysława Szafera, które przetrwały aż do ostatniej przebudowy Ronda. Autor wykazał integralne związanie urbanistyki z architekturą, potem zapomniane lub zignorowane przez modernistów. Sformułowanie "urb.-arch." jest od lat w terminologii polskiego środowiska zawodowego oczywistością, ale u jego źródła jest ówczesne i dalej kontynuowane podejście Witolda Cęćkiewicza w twórczości, nauce i dydaktyce.

Na progu atmosfery "Odwilży", licząc 30 lat – zostaje powołany do godności Głównego Architekta Krakowa. Praca jest frapująca; kraj i miasto podlegają unowocześnieniu po latach wojennych i stalinowskich. Kraków pod jego architektoniczną jurysdykcją i zarządzaniem, przechodzi kolejny w swej historii rozwojowy „próg”; podlega rozbudowie i unowocześnieniu - poprzez drogi, budowle i zieleń. Nowy Dyrektor sprawia, że rozwija się, a wręcz rozkwita Pracownia Urbanistyczna. Ta ważna instytucja administracyjna, studialna i planistyczno-projektowa, odtąd stanie się na długie lata znakomitą placówką, wzorcową dla innych miast. Po intensywnej 4-letniej misji, którą wypełnił podczas swojej kadencji, powraca w roku 1960 na Uczelnię i do projektowania.



Ryc. 4. „Brama Mogilska”. Źródło: [14]

Fig. 4. „Mogilska Gate”. Source: [14]



Ryc. 5. Skrzydło „Bramy Mogilskiej” - Gmach PKP. Źródło: [14]

Fig. 5. A wing of the „Mogilska Gate” – the PKP office building. Source: [14]

Kreuje dramatyczny Pomnik Męczeństwa Ofiar Nazizmu w Płaszowie, nieopodal Ghetta, Obozu Koncentracyjnego i Fabryki Szindlera (Ryc. 6). Poruszający jest twórczy pomysł: szereg stojących, jakby sianiających się białych osób – "kolumn" i łącząca je na wysokości piersi wielka pozioma szczelina - jakby przestrzelona z broni maszynowej. Monument stanowi dominantę przy arterii wylotowej z miasta oraz kreuje zespół krajobrazowy ze skałkowym kamieniołomem wapienia, płaskowyżem i rezerwatem kredowego dna morza jurajskiego.

Profesor, bowiem, oprócz urbanistyki – architektury oraz rysunku, także – jak widać z powyższego przykładu, angażował się i angażuje nadal, w rzeźbę. Wyrażał na jej temat interesujące, własne jak zawsze i niebanalne poglądy. Wyżej oceniał rzeźbiarstwo metaforyczne, przetwarzające kreatywnie rzeczywistość. Dlatego jako przykład szczególnie podziwiał sztukę starożytnego Egiptu. Natomiast niżej cenił pogoń rzeźbiarzy za realistyczną, naturalistyczną dosłownością przedstawiania osób „jak żywych” np. w sztuce greckiej w tym hellenistycznej, poprzez style klasycyzujące, aż po eklektyzm.

Mega wydarzeniem i narodową ikoną stał się zespół pomnikowy pod Grunwaldem (Ryc. 7). Profesor wygrał konkurs z rzeźbiarzem Jerzym Bandurą. Ale to on – architekt stworzył najważniejsze części dzieła: kultowe pomnikowe „sztandary” masztowe i aranż krajobrazowy z przestrzenią publiczną. Architektoniczne dopełnienie zespołu stanowi niezwykle pawilon ekspozycji. U góry, pod otwartym niebem, stropodach stanowi amfiteatr z mapą plastyczną bitwy. Pod nim, w pół-podziemiu znajduje się kolistą wystawę, częściowo otwarta ku plenerowi pola walki, a w półokrąg zawieszono bitewne sztandary czynią b. silne wrażenie.



Ryc. 6. Pomnik ofiar Obozu w Płaszowie.

Fig. 6 Monument of the victims of the Płaszów Camp.

Source/Źródło: <http://www.dsh.waw.pl/zon/index.php?page=camps&id=246>



Ryc. 7. Pomnik Grunwaldzki. 7

Fig. 7. The Grunwald Monument. Source/Źródło: <http://www.museo.pl/content/view/1320/461/>

Przychodzi czas na długo przesuwaną inwestycję Hotelu Cracovia (Ryc. 8). Jest piękna w swym wykwintnym minimalizmie, nie ma przez lata konkurencji w Krakowie, w Polsce i nie tylko. Jest również kapitalną decyzją urbanistyczną i krajobrazową. Autor dokonuje twórczego zwrotu wobec tradycyjnych zamiarów regulacyjnych. Zamiast prowadzić główną linię zabudowy wzdłuż „Ringu” Alej, wyznacza wspaniałą, lapidarną fasadę wzdłuż alei Foch’a. Kreuje w ten sposób Plac Cracovii między hotelem a Muzeum Narodowym. *Nota bene*, plac został oddany do użytku w listopadzie 2014 roku. „Lepiej późno niż wcale” - autor tych słów opublikował o konkursie na Plac Cracovii swój pionierski artykuł na łamach „Architektury”, w numerze 12/1969 roku. Urbanistyczne rozwiązanie autorstwa W. Cęckiewicza, tworzy uporządkowane otwarcie od Starego Miasta, poprzez ul. Piłsudskiego, trójkąt Błoń - do Zachodniego Zespołu Wypoczynkowego, z Kopcem Kościuszki, wzgórzami, terenami zieleni oraz Doliną Rudawy.

Cracovia, otrzymuje dopełnienie: kino Kijów i punktowiec mieszkalny. Zespół ów, to *par excellence* modernistyczna kompozycja. Nieregularna, złożona z trzech różnych bytów, ale harmonijnie skomponowanych („niepodległość trójkątów”). Super kino staje w linii regulacyjnej Alej, wyznaczonej i zaprojektowanej dokładnie pół wieku wcześniej w Planie Wielkiego Krakowa (1910-1960). Ta budowla, naoczas wiodąca w kraju przez długie lata w kategoriach modernistycznych obiektów kultury, nadal - od strony Alej - zwłaszcza w wieczory festiwalowe, ukazuje – dzięki szklanej mega fasadzie pełnej blasku światła – potęgę architektury nowoczesnej.

Pod koniec lat 1960-ch profesor zaprojektował frapujące osiedle na dawnym Lotnisku Czyżyny, wygrywając konkurs (*vide*: <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=699520&page=56>). Jego istotą było wyeksponowanie gigantycznego pasma zieleni wzdłuż historycznego pasa startowego. Miał to być parkowy łącznik między Krakowem

a Nową Hutą, zapisany jeszcze w kultowym Planie Ogólnym Krakowa z lat '1950-ch, wykonanym we wspomnianej Pracowni Urbanistycznej. Ta świetna z wielu powodów koncepcja, która mogła być wcieleniem najwyższych osiedlowych wartości modernistycznych, a bez wad blokowskich, niestety już w innych rękach - i wskutek inercji władz - była coraz bardziej deformowana, banalizowana, aż uległa w ostatnim okresie całkowitej destrukcji. Jediną wartością tego rejonu jest późniejszy kościół projektu profesora, akcentujący centralne Miejsce (Ryc. 13, *vide* dalej, wraz z Ryc. 14).



Ryc. 8. Hotel Cracovia; prof. W. Cęckiewicz podczas dyskusji o przyszłości Cracovii, 2014. Źródło: Fot. Jarosław Matla.

Fig. 8. Cracovia Hotel; prof. W. Cęckiewicz during a discussion on the future of Cracovia, 2014. Source; Phot. By Jarosław Matel

Rok 1970 przynosi reformę struktury szkolnictwa wyższego, powstają instytuty. Profesor zakłada i prowadzi przez dwa dziesięciolecia potężny Instytut Urbanistyki i Planowania Przestrzennego. Wśród mnóstwa różnorodnych prac kieruje m.in. nowatorskimi, obszerными operatami studialnymi oraz projektami osiedlowymi, konkretnie adresowanymi lub modelowymi. Wygrywa liczne ważne ogólnopolskie konkursy na idee i projekty zespołów mieszkaniowych. Po latach, w dziedzinie wielkich naukowo-wdrożeniowych projektów, już w początkowej erze transformacji, był ostatnim „sprawiedliwym”, który poważnie zatroszczył się o piękno Krakowa, wykonując studium jego regulacji urbanistyczno-architektonicznej. Po nim, transformacja – zwłaszcza wobec ustawowej likwidacji planowania miast w 2003 roku – potoczyła się odwrotnie, jako dewastatorka Krakowa.

W połowie lat 1970-ch powstało dzieło, które profesor ceni szczególnie. Ze Stanisławem Deńką zdobyli pierwszą nagrodę w konkursie na projekt Ambasady Polskiej w New Delhi. Obiekt, a raczej zespół jest tak bogaty i piękny, że nie jest możliwe jego skrótowe scharakteryzowanie. To arcydzieło nowoczesnej architektury, jest wcieleniem ikony modernizmu; także w skali światowej (Ryc. 9, 10, 11, 12). Świadczą o tym nagrody: "The Building of the Year" i "Mister Ambássador"; lepiej pasowałaby nazwa "Miss Ambássador" - z racji jej urody. Wracający z Himalajów polscy wspinacze, od dziesięcioleci tradycyjnie otrzymują zezwolenie na przenocowanie w śpiworach pod jej kolumnadą. I – jak zawsze – kolejne już ich generacje stwierdzają, że to był najprzyjemniejszy biwak podczas wyprawy.

Niezrównane są zasługi profesora w formowaniu młodzieży akademickiej, tak pod względem jakościowym jak też ilościowym. Prowadził nauczanie na całej rozpiętości studiów. Jest promotorem oszalałającej liczby dyplomów - suto obsypywanych nagrodami: zagranicznymi, ogólnopolskimi, a także regionalnymi oraz lokalnymi. Jako nauczyciel-mistrz „wyzwolił” setki świetnych absolwentów. Liczni z nich zostali mistrzami w profesji, - na gruncie krajowym i zagranicznym. W Wytwórni Filmów Oświatowych WFO w Warszawie, nakręcono na temat jego opieki nad grupą dyplomantów, świetny profesjonalny film. Profesor stworzył optymalny, klarowny system akademickiego nauczania architektury: nurt główny to projektowanie, a zasilające go dwa nurty - to humanistyka i technika.

Oprócz nauczania analizy urbanistycznej i projektowania – z pozycji znakomitego, utalentowanego i doświadczonego twórcy projektów, w tym konkursowych – oraz realizacji z ich blaskami i cieniami, profesor umiał zachęcić starszych studentów i podyplomowych słuchaczy np. asystentów, potencjalnych doktorantów, do pogłębiania informacji, wiedzy i mądrości poprzez studia literaturowe. Mimo że był i jest par excellence modernistą, uczył także mądrości płynącej z wiedzy i nauki czerpanej z historycznej sztuki kreowania miast. W ramach takiej aktywności intelektualnej, cenił zwłaszcza autorów – praktyków, czyli mądrych, głębokich myślicieli; ale takich zwłaszcza, którzy opierają swe księgi także na praktycznej wiedzy czerpanej z kreacji rzeczywistych. Dlatego szczególnie cenił, np. Edmunda N. Bacona, który zanim wydał kultową swą książkę „*Design of Cities*” był m. in. głównym architektem i głównym projektantem Filadelfii. Także wysoko oceniał zasługi Kevina Lyncha, za konkret i bezpretensjonalność, a za to przydatność i skalę człowieka w mieście, zwłaszcza na przykładzie mniej znanej, kapitalnej książki „*Site Planning*”.



Ryc. 9. Ambasada Polski w New Delhi. Fasada wejściowa od strony południowej. Źródło: Fot. Stanisław Deńko.

Fig. 9. Polish Embassy in New Delhi. Entry façade view from the South. Source: Phot. By Stanisław Deńko



Ryc. 10. Ambasada Polski w New Delhi. Front budowl, strona wschodnia. Źródło: Fot. Stanisław Deńko.

Fig. 10. Polish Embassy in New Delhi. Front, viewed from the East. Source: Phot. By Stanisław Deńko:

U schyłku lat '70-ch i w toku lat '80, a więc w atmosferze niełatwego na polskim socjalistycznym gruncie, otwierania się w kierunku wolnego świata, profesor był znakomitym heroldem Zachodnich awangardowych tendencji w kształtowaniu miast. Realizował tę misję, prezentując obszerną serię ilustrowanych własnymi przezroczami wykładów ze swoich podróży studialnych. Kierował swoją uwagę i obiektyw tam, gdzie działał się szczególnie wiele dobrego i ciekawego w sztuce kreowania urbanistyki oraz wypełniającej ją architektury, demokratycznie planowanej, budowanej i eksploatowanej. Był to okres wielkich zmian w sztukach urbanistyczno-architektonicznych. Zmierzch ciężkiego modernizmu przedzierzał się kolejno w: późny modernizm, postmodernizm, poszukiwania nowego wcielenia modernizmu poprzez high-tech, architekturę eko- i biomorficzną, neo-racjonalizm i minimalizm. Tendencje te wyznaczały epokowe konkursy: Centrum Pompidou, Łuk Defense, Park La Villette, The Peak w Hongkongu z pracą otwierającą drogę w kierunku dekonstruktywizmu. Nowości były znakomicie komentowane i przybliżane przez profesora: na gruncie Uczelni, we wszechnicy SARP i na proszonych wykładach.

W gąszczu Instytutowej pracy bywały też polany hedonizmu, jak w łacińskim przysłowiu „*otia post negotia*”. Profesor tradycyjnie wyjeżdżał z pracownikami, także w towarzystwie małżonki, syna i córki na Głodówkę. Zimą przed południem czas wypełniał narciarstwo w Bukowinie, latem Tatry, a wieczorami „góralskie tańce”. Też w Polsce południowej, w Domu Pracy Twórczej PK w Janowicach, w przerwach instytutowych seminariów, rozgrywaaliśmy mecze piłki nożnej, podczas których profesor aktywnie dotrzymywał nam pola. Podczas wizji lokalnych ze studentami w terenie, urządzaliśmy doraźnie coś pomiędzy sprintem a joggingiem, podczas którego profesor również bynajmniej nie próżnował.



Ryc. 11. Ambasada Polski w New Delhi. Front budowli, strona zachodnia. Źródło: Fot. Stanisław Deńko.

Fig. 11. Polish Embassy in New Delhi. Front facade, view from the West. Source: Phot. by Stanisław Deńko.



Ryc. 12. Ambasada Polski w New Delhi. Atrium. Źródło: Fot. Stanisław Deńko.

Fig. 12. Polish Embassy in New Delhi. The Atrium. Source: Phot. by Stanisław Deńko

Jest rekordzistą w kształceniu kadr naukowych. Połowa lat 70-ch była erupcją doktoratów broniących pod jego promotorską opieką. Powstała w ten sposób wokół profesora - kompania kadrowa, grupa młodych najambitniejszych adiunktów. W konsekwencji, stworzył on klimat dla kolejnych awansów: habilitacyjnych i profesorskich. Jako przedstawiciel architektury w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, zasłużył się - znacznie ponad urzędowe powinności, z silnym perswazyjnym zaangażowaniem, dla awansowania kadr akademickich w dziedzinie przyznawania stopni i tytułów naukowych. Czynił to, bowiem w nielatających uwarunkowaniach i atmosferze Wydziału Nauk Technicznych w odniesieniu do architektów. Powstały dzięki niemu i wokół niego, generacje osób uprawiających naukę i projektowanie. Osoby te, awansując - osiągnęły wyżyny profesorskie, piastując znaczące stanowiska takie jak Dyrektor Instytutu, Główny Architekt Miasta; także sprawujące urzędy dziekańskie i rektorskie - oraz zajmujące wysokie pozycje w Akademiach.

Jest luminarzem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. W PAN był zaangażowanym i skutecznym - urzędującym Przewodniczącym Komitetu Architektury i Urbanistyki oraz odpowiedzialnym za publikację jego naukowego organu - prestiżowego Kwartalnika Architektury i Urbanistyki. Obecnie jest Honorowym Przewodniczącym Komitetu i jego najbardziej autorytatywnym, aktywnym doradcą w najważniejszych i najtrudniejszych sprawach. Po reaktywowaniu PAU - utworzył znaczącą i ożywioną Komisję Rozwoju Krakowa, pionierską na tej niwie komórkę w dziedzinie architektury i urbanistyki. Dąży do reformy Akademii poprzez wzmocnienie w niej rangi Twórczości. Jest to zbieżne z poglądem głoszonym przez profesora, iż architektura to Umiejętność - a więc winna być istotnie znacząca w Akademii Umiejętności. To właśnie pojęcie „Umiejętność”, - jako kwestia istoty architektury i jej specyfiki, nurtowała profesora od dawna.

Okazją do definiowania i precyzowania tych spraw miała stać się jego prestiżowa pozycja Przewodniczącego w zakresie architektury na słynnym Kongresie Kultury Polskiej w grudniu 1981 roku, który jednak - został przerwany przez stan wojenny. Parę dni wcześniej, w ostatnich dniach tzw. „festiwalu solidarności”, profesor, dzieląc się z pracownikami nt. swych kongresowych zamiarów, stwierdził, iż jego zdaniem architektura to przede wszystkim - właśnie umiejętność. W tym pojęciu, bowiem, zawierają się sprawiedliwie, różne jej czynniki sprawcze i kryteria ocen, a także odmienne podejścia opiniodawców oraz współpraca różnych specjalistów. Niedawno, w drugiej połowie pierwszej dekady 21-go wieku, indagowany przez rozmówcę prowadzącego z profesorem wywiad [4], między innymi na temat jego preferencji odnośnie różnego rozumienia architektury, stwierdził, że według niego architektura jest umiejętnością, której zwieńczenie stanowi sztuka. W tej zaś materii szczególnie ważna jest architektura sakralna.

Profesor wznosił blisko 20 kościołów, poczynając tę drogę - jak wspomniano, - jako współpracownik jeszcze w latach studenckich. Jego twórczość w dziedzinie *sacrum* jest

szeroko znana, publikowana i komentowana. Nie pozostawia odbiorców obojętnymi. Największe emocje budzi zespół Sanktuarium i Bazylika Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach (Ryc. 14). Dwa wydarzenia przeszły do historii, z osobistym udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II-go i z udziałem autora budowli. Są to wydarzenia: pierwsze-początkowe i drugie-wieńczące tę inwestycję. Pierwsze, to złożenie przez Ojca Św. Osobistego odręcznego autografu na makiecie projektu Bazyliki. Był to jeden z najbardziej fascynujących w historii - sposobów wydania "pozwolenia na budowę". Drugim, wzruszającym wydarzeniem, oglądanym przez telewizję na całym świecie, była konsekracja świątyni. Papież rytualnie rozproszając olej święty na białym marmurowym ołtarzu, mając za sobą rzeźbę ołtarzową „Drzewo życia” autorstwa profesora, a w bezpośredniej bliskości mając naprzeciw siebie tegoż właśnie autora, który następnie na schodach ołtarzowych przekazał Ojcu Świętemu symboliczny klucz do Bazyliki.



Ryc. 13. Źródło: Kościół imienia Świętego Brata Alberta przy pasie startowym dawnego lotniska w Czyżynach. Fot. W. Kosiński.

Fig. 13. Church of St. Brother Albert near the air strip of the former air port of Czyżyny. Source: phot. by W. Kosiński.



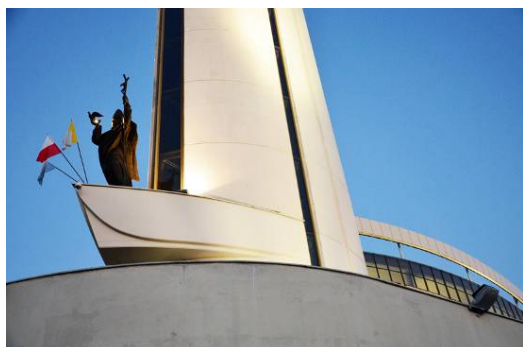
Ryc. 14. Źródło: Sanktuarium i Bazylika Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Fot. W. Kosiński

Fig. 14. Sanctuary and Basilica of the Mercy of God in Łagiewniki. Source: phot. By W. Kosiński

Uzupełniając stopniowo swe dzieło, profesor zrealizował projekt pomnika - statui Świętego Papieża – dynamicznego przywódcy i przewodnika (Ryc. 15, 16, 17, 18). Przedstawiony jest w pontyfikalnych Trydenckich szatach, na wsporniku wysuniętym na głównej osi, nad wejściem, jak gdyby na dziobie łodzi. Oryginalny i piękny, jak Conradowski żeglarz prowadzący okręt na wyzwania przyszłości. Korzystnie wyróżnia się wśród mnóstwa papieskich pomników. Ta najnowsza, uwieńczona sukcesem aktywność rzeźbiarska profesora, wyraziła się też kolejną urzekającą realizacją, tym razem kameralną, statua św. Jana Chrzciciela. Autor zmierzył się z odwiecznym archetypem ikonograficznym ulubionego przez artystów Świętego, uzyskując w tym ambitnym kontekście oryginalny sukces. Całkiem nowa – pochodząca już z drugiej dekady Milenium – teka projektów pomnikowych profesora, czyni mocne wrażenie; zarówno siłą ekspresji, jak też zróżnicowaniem tematyczno-ideowym. Obok kameralnych, kojących projektów, ale też intrygujących, jak tajemnicza, metaforyczna Królowa, znajduje się pomnikowy Auschwitz. Jest pełen architektonicznego, wręcz urbanistycznego w zamyśle rozmachu – w skali wieżowca – fascynujący, porywający, ekspresyjny i supernowoczesny.

Wśród mnogości odznaczeń i wyróżnień profesora, na wstępie wypada co najmniej wymienić dwie znamienite komandorie - świecką i kościelną: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, oraz komandorię tak zwanego Wielkiego Grzegorza, Ordo *Equestris Sancti Gregorii Magni*. Także należy podkreślić wyjątkową w jego wypadku rangę doktoratu *Honoris Causa* w Politechnice Krakowskiej. Ta godność, bowiem zasługuje o tyle na większe niż zazwyczaj uznanie, że jak głosi złośliwe profesorskie porzekadło, w dziedzinie wysokich odznaczeń uczelnianych: najtrudniej być prorokiem we wła-

snej krainie. Święto Niepodległości 11 Listopada 2014 roku zapisało się w annałach profesora nobliwym i pięknym odznaczeniem, którym Prezydent RP podtrzymał po 70 latach pamięć o młodzieńczych zasługach 20 letniego Akowca Witolda w walce o niepodległość Polski. Przyznał jubilatowi super elitarny, kombatancki, udzielany tylko za udział w boju, Krzyż Niepodległości z Mieczami, *nota bene* wyjątkowo atrakcyjny estetycznie.



Ryc. 15. Statua Papieża Św. Jana Pawła Drugiego, od strony zachodniej. Źródło: Fot. W. Kosiński.

Fig. 15. Statue of the Pope St. John Paul the Second, view from the West. Source: phot. By W. Kosiński.



Ryc. 16. Statua Papieża Św. Jana Pawła Drugiego, od strony południowej. Źródło: Fot. W. Kosiński

Fig. 16. Statue of Pope St. John Paul the Second, view from the South. Source: phot. by W. Kosiński



Ryc. 17. Statua Papieża Św. Jana Pawła Drugiego, od strony północnej Źródło: Fot. W. Kosiński

Fig. 17. . Statue of Pope St. John Paul the Second, view from the North. Source: phot. by W. Kosiński



Ryc. 18. Statua Papieża Św. Jana Pawła Drugiego, od strony północno-zachodniej. Źródło: Fot. W. Kosiński

Fig. 18. Statue of Pope St. John Paul the Second, view from the North West. Source: phot. by W. Kosiński.

W proporcji do swych bezkonkurencyjnych jakościowo oraz ilościowo osiągnięć i dorobku, jest profesor niespotykanie skromny w dziedzinie publikowania, promowania drukiem swoich sukcesów, a także utrwalenia drukiem swoich przemyśleń i ocen. Szczęściem, po raz pierwszy, acz dopiero w 1994 roku z okazji jubileuszu profesora, jego bliscy współpracownicy wydali "skromnym sumptem, ale wielkim sercem", znakomity album pt. „Konceptje. Projekty. Realizacje.” [14]. Zawiera on wybrane teksty profesora oraz oszałamiający wybór jego rysunków. Można zaryzykować twierdzenie, że ów biały kruk bibliofilski, nadal jest najważniejszym wydawnictwem, najpełniej i najciekawiej uchylającym przysto-

wiowy rąbek tajemnicy twórcy. Także poprzez wkład autorów publikacji – a więc tych, którzy najlepiej go znają, szanują i rozumieją.

Dopiero w roku 2008 profesor zdecydował się na własną, sygnowaną publikację pt. „*Krótkie eseje i najkrótsze myśli o architekturze*” [2]. Trudno tę książkę przecenić. Jest w niej zapis wiedzy i mądrości autora, które były oczekiwane w drukowanej postaci od lat przez potencjalnych czytelników. Ale także są tam jego najnowsze: spostrzeżenia, refleksje i osady. Znamienity autor, często odbierany jako postać pomnikowa, tutaj ukazuje się w pełnej otwartości, asertywności, z subiektywizmem, pasją i poczuciem humoru. To również osobisty, cenny obraz szeroko rozpiętej i zarysowanej epoki oraz jej aktywnego, bezpośredniego, wysoce profesjonalnego współtwórcy.

W toku kilku niedawnych lat, znakomitym, nowym sposobem nawiązania przez profesora intymnego kontaktu ze światem, stały się jego bestsellerowe zeszyty poetyckie [3]. Wierze, wśród których niektóre, na przykład „*Zalutani..*” otrzymuje najwyższe profesjonalne recenzje, urzekają szczerością, wrażliwością na piękno, nutką gorzkości i mnogością optymizmu. Wyrażonymi przez asertywnego, dobrego i mądrego człowieka. Wreszcie, w kategoriach wyjścia na przeciw rewolucji elektronicznej, społeczeństwu informatycznemu, nowym mediom społecznościowym i młodemu pokoleniom – kapitalnym źródłem wiedzy o dawnych i najnowszych zainteresowaniach, aktywnościach i myślach profesora jest jego super – blog [1] – znakomita lektura. Osoby wrażliwe i ceniące Wartości mogą odczuwać wobec Jubilata wdzięczność za Piękno jego architektury, za jego naukową Prawdę i za Dobro człowiecze, którym ludzi obdarza.

3. ALEKSANDER FRANTA – TWÓRCA I MYŚLICIEL

Doktor inżynier architekt Aleksander Franta, zwany przez wtajemniczonych i upoważnionych „Leszkiem” – jest czołową osobowością wśród współczesnych aktywnych architektów polskich (Ryc. 19). Piszący te słowa zetknął się z takimi superlatywami na jego temat jeszcze przed kilkudziesięciu laty, z dwóch całkowicie różnych źródeł: jednego skrajnie subiektywnego – i drugiego w pełni obiektywnego [7].

Pierwszym był charyzmatyczny prof. arch. Włodzimierz Gruszczyński (1906-1973), którego studentem i asystentem był niżej podpisany w latach 1963-1967-1973. Otóż ów wielki profesor, dbał o wiedzę swych pupilów nie tylko fachową, ale także ogólną, również towarzyską, a nawet nieco plotkarską. W takim szczerym, asertywnym stylu zwykł był wygłaszać zdanie, iż „Kolega Franta” jest - w swym pokoleniu polskich architektów urodzonych w połowie lat '20 XX wieku - najzdolniejszy i „projektowo najlepszy”.

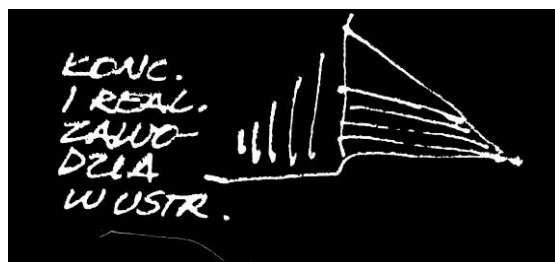


Ryc. 19. Dr Aleksander Franta. Źródło: Archiwum A. Franty.
Fig. 19. Dr Aleksander Franta. Source: Archive of A. Franta

Drugim kapitalnym źródłem opiniodawczym o arch. Aleksandrze Francie były tajne wybory do Rady Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP podczas Walnego Zjazdu Delegatów na przełomie lat '70 i '80 XX wieku, w pawilonie Zarządu Głównego ww. Stowarzyszenia, przy ul. Foksal 2 w Warszawie. Rada SARP stanowiła na tamte trudne, komunistyczne czasy - autorytatywne i niezależne gremium opiniodawcze w sprawach: i profesjonalnych, i organizacyjnych, i etycznych. Była jakby senatem architektów polskich. Liczyła kilkanaście, do dwudziestu osób najwyższego cenzusu twórczego oraz moralnego. I do tejże Rady, spośród zgłoszonych kilkudziesięciu kandydujących person, stanowiących w środowisku „crème de la crème”, A. Franta został wybrany na pierwszej pozycji, ze znaczną przewagą głosów nad następnymi osobami wybranymi do Rady.

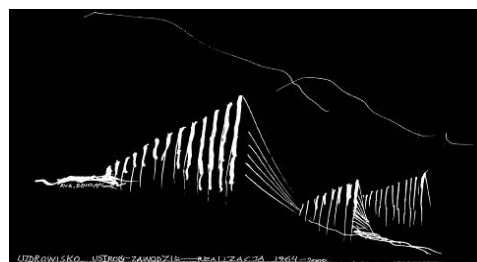
Wówczas, podczas przerw w obradach i wyborach, gorąco rozmawialiśmy w gronie młodych debiutujących Delegatów i Delegatów na Walny Zjazd. Po autoprezentacji A. Franty stwierdziliśmy że wielce przypomina on ze sposobu bycia i wyglądu, bohatera kultowego filmu *“Dwunastu gniewnych ludzi”*, gdzie główną rolę sędziego przysięgłego, *nota bene* z zawodu architekta, grał fenomenalny Henry Fonda – wcielenie sprawiedliwości, wrażliwości, z wielkim temperamentem i darem perswazji. A. Franta przedstawiał dokładnie taki właśnie, świetny model osobowy. Dlatego też, jako jedyny, zasiadał przez cały czas istnienia we wspomnianej Radzie SARP, jako Przewodniczący lub Przedstawiciel.

W miarę upływu czasu, autor tych słów miał coraz częściej okazję znajdować się w jego bliskości, obserwując go, słuchając i ucząc się wiele od niego, korzystając z prezentowanego przezeń błyskotliwego etosu twórczego architekta. Najlepszymi okazjami były sesje naukowe zarówno Polskiej Akademii Nauk, jak też Pionu Programowego SARP, podówczas prowadzonego na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, nie ustępującym posiedzeniom w pełni formalnie naukowym. Był w nich Franta doskonałym “causer’em” - mówcą i dyskutantem. Zawsze gorący jako wrażliwy intelektualista i zarazem rzeczowy jako inżynier przyzwyczajony do surowych rad technicznych w biurze projektów.



Ryc. 20. Ustroń-Zawodzie. Dom wczasowy. Koncepcja wstępna. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 20. Ustroń-Zawodzie. Recreational home. Concept sketch. Source: archive of A. Franta



Ryc. 21. Ustroń-Zawodzie. Domy wczasowe. Koncepcja wstępna. Źródło: Archiwum A. Franty.

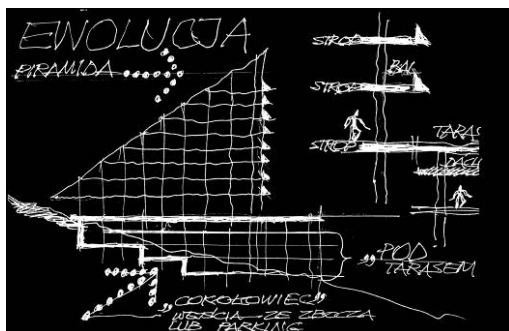
Fig. 21. Ustroń-Zawodzie. Recreational homes, early concept. Source: archive of A. Franta.

Jego silną cechą, którą w zasadzie górował nad wszystkimi innymi w tych gremiach, była łatwość wypowiedzi – oprócz narracji słownej – także poprzez rysunek. Nie uprawiał i zapewne nie znosił gołosłownia, jakie uprawiał niejeden z jego kolegów, gdy w kwestii mówionej można dowolnie spekulować. Być nie dość odpowiedzialnym, a “za to” demagogicznym, bez większej groźby ukarania nielogiczności i nieszczerości. Natomiast rysunek nie kłamie: “jaki jest każdy widzi”. I w tej mierze Franta jako stuprocentowy architekt, z zasady wypowiadał się na tle rysunków, często schematów mentalnych, przygotowanych lub rysowanych na żywo. Jego tak odgrywana rola w theatrum konferencyjnym była szczególnie przekonująca i autorytatywna.

Jego tak wyjątkowa osobowość: mądrość, żarliwa ideowość, odwaga i talent twórczy, są prawdopodobnie wynikiem zarówno znakomitej tradycji rodzinnej, jak też niezwykle

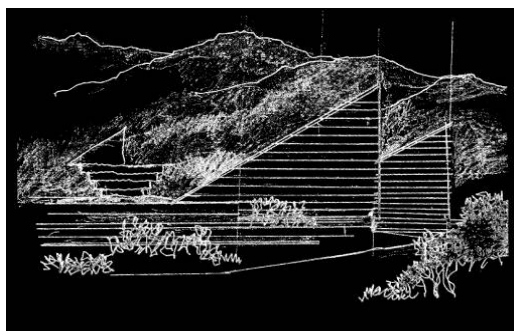
skomplikowanych losów w dzieciństwie i wczesnej młodości, gdy pomimo jak najlepszej opieki, często musiał radzić sobie sam w trudnych sytuacjach. To dzieciństwo i wczesna młodość były silnie naznaczone ciężkimi losami polskiej inteligencji w okresie przedwojennym, wojennym i powojennym. „Urodzony w 1925 roku w Krakowie, był z tym miastem związany do roku 1930, następnie z Katowicami do 1935, a kolejno z Warszawą do 1938 roku. Tu uczęszczał do Szkoły Mazowieckiej i był druhem w harcerskiej drużynie, na bazie której powstał w trakcie Powstania Warszawskiego najśłynniejszy młodzieżowy Batalion „Zośka”. W latach 1938-1939 uczęszczał przejściowo do gimnazjum w Zakopanem. Był to początek jego zafascynowania górami, nartami a przede wszystkim architekturą i sztuką Tatr i Podhala. W sierpniu tuż przed wybuchem wojny wraca do Warszawy, a po jej wybuchu, 6 września, wraz z innymi rodzinami pracowników Banku Polskiego, jest ewakuowany z Warszawy. Gehenna prowadzi przez: Łuck, Wołyń, Polesie, Lwów, Przemysł – do Nowego Targu.

Tamże Aleksander Franta podejmuje naukę na słynnym, tajnym Kursie Politechnicznym (1940-41), wraz z gronem młodych ludzi, których wojna sprowadziła na Podhale, pod opieką przyszłych profesorów Politechniki Krakowskiej. W latach 1941-1944 uczy się w Technikum Melioracyjnym w Nowym Targu, które kończy dyplomem w 1944 roku, a równolegle uzyskuje tzw. małą i dużą maturę we wspomnianym tajnym nauczaniu w Zakopanem. Do tego jeszcze też w Zakopanem, w czerwcu roku 1945 zalicza, jako eksternista pierwszy rok architektury na podtatrzańskiej Filii Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Dzięki temu w październiku 1945 w Krakowie zostaje przyjęty od razu na II rok Wydziału Architektury, jako Wydziału Politechnicznego AGH; wówczas z siedzibą na Wawelu,. Jednocześnie dostaje propozycję i zostaje asystentem w Katedrze Budownictwa pod kierunkiem Prof. Rudolfa Śmiałowskiego w latach 1945-48, a następnie starszym asystentem w Katedrze Architektury Przemysłowej prof. Juliusza Żórawskiego. Jest aktywny w Związku Studentów Architektury a także w narciarskiej sekcji alpejskiej AZS - Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Przez rok wchodzi w skład kadry narodowej zjazdowców, po czym bez reszty oddaje się architekturze. Dyplom magistra inżyniera architekta, z wynikiem bardzo dobrym, uzyskuje w styczniu 1949 roku.”[16]



Ryc. 22. Ustroń-Zawodzie. Dom wczasowy. Szkic przekroju. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 22. Ustroń-Zawodzie. Recreational home. Cross-section sketch. Source: archive of A. Franta



Ryc. 23. Ustroń-Zawodzie. Domy wczasowe. Szkic elewacji. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 23. Ustroń-Zawodzie. Recreational houses. Facade sketch. Source: archive of A. Franta.

W słynnym, wręcz legendarnym katowickim biurze - Pracowni Projektów Budownictwa Ogólnego (PPBO), które zostało przez niego wspólnie z Henrykiem Buszko wymyślone, założone i prowadzone od dziesięcioleci, Aleksander Franta miał komfortową sytuację, którą zapewne wypracował sam, zgodnie ze swoją wolą, stosownie do własnych predyspozycji i spójnie z preferencjami. Otóż w zakresie zajęć biurowych, pozostawał prawie wyłącznie projektującym twórcą, nie musząc zajmować się zarządzaniem i administracją, co pozostawiał innym. Dzięki temu w nieformalnych, ale często wyraźnych poglądach obserwatorów ze środowiska, to jemu przede wszystkim

przypisywano najbardziej atrakcyjne kreacje. Na przykład: w dziedzinie architektury sytuowanej w plenerze – był to przede wszystkim legendarny już i kultowy zespół ekspresyjnych domów wypoczynkowych Ustroń Zawodzie, o kształtach pochodnych od form trójkątów i trapezów (Ryc. 20, 21, 22, 23, 24, 25,26,27).



Ryc. 24. Ustroń-Zawodzie. Domy wczasowe. Elewacje o podziałach horizontalnych. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 24. Ustroń-Zawodzie. Recreational homes. Facades with horizontal divisions. Source: archive of A. Franta.



Ryc. 25. Ustroń-Zawodzie. Dom wczasowy. Elewacja o podziałach horizontalnych. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 25. Ustroń-Zawodzie. Recreational home. Facade with horizontal divisions. Source: archive of A. Franta.

Trójkątowce w Ustroniu – Zawodziu były i są wielkim wkładem Aleksandra Franty w modernistyczną architekturę (raczej późno-modernistyczną, bardziej wyrafinowaną - ang. Late Modern Architecture) w skali co najmniej polskiej. Raczej jednak w skali europejskiej co najmniej, gdyż inne późno-modernistyczne, ekspresjonizujące hotele takie jak Albena, Val D'Isere, La Grande Motte i inne, nie są tak wdzięczne estetycznie w krajobrazie przyrody jak trójkątowce wykreowane przez A. Frantę. Tak wyrafinowana architektura nie powstała tak – ot – w marszu, seryjnie. A. Franta wykonał do nich liczne, długotrwałe, pogłębione studia. Wychodził w tych badaniach od górskich form regionalnych – naturalnych i górskich –, które przetwarzał w abstrakcyjną architekturę par excellence nowoczesną, bez nut sentymentalizmu i kiczu jak często bywa z architekturą wczasową w górach.



Ryc. 26. Ustroń-Zawodzie. Dom wczasowy. Elewacja o podziałach mieszanych. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 26. Ustroń-Zawodzie. Recreational home. Facade with mixed divisions. Source: Archive of A. Franta



Ryc. 27. Ustroń-Zawodzie. Dom wczasowy. Elewacja o podziałach wertykalnych. Źródło: Archiwum A. Franty.

Fig. 27. Ustroń-Zawodzie. Recreational home. Facade with vertical divisions. Source: archive of A. Franta

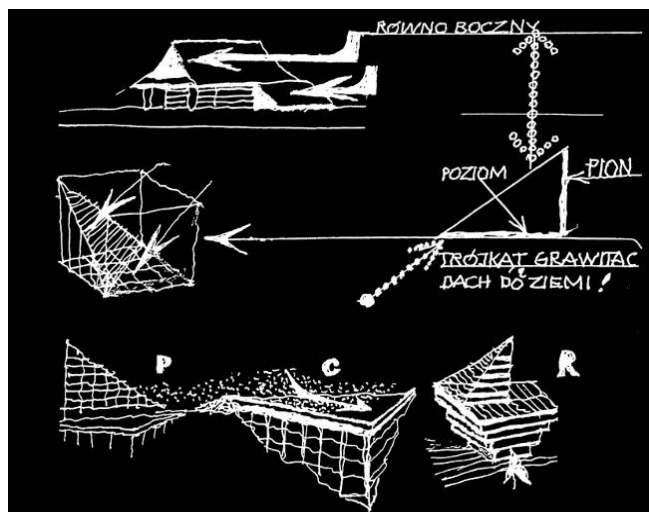
Aleksander Franta wraz córką był wyrazistym uczestnikiem seminarium konkursowego SARP, wspomaganym organizacyjnie przez prof. Z. Wzorka z Politechniki Krakowskiej – nt. wizji planu zagospodarowania polskiego Podtatrza i wykonania koncepcji modelowego

obiektu rekreacyjnego dla tegoż rejonu Podtatrza, w 1974 roku. Zespół Frantów z trzecim partnerem, wykonał fascynujący projekt powtarzalnego obiektu – odwróconej połówki piramidy (Ryc. 28), która wyrastała ze stoku terenowego jak wielki biały dziób łodzi, podobnie do późniejszych o 40 lat projektów Libeskinda. Koncepcja ta kojarzyła się też w pewnym stopniu z odwróconym trójkątowcem w stylu wspomnianych autorskich domów wczasowych w Ustroniu-Zawodziu. W całej puli przedstawianych wówczas propozycji seminaryjno – konkursowych, był to niewątpliwie najciekawszy projekt, a w szerszym rozumieniu, jedno z najważniejszych osiągnięć koncepcyjnych nt. dużej nowoczesnej architektury górskiej, w ogóle w czasoprzestrzeni polskiego modernizmu.

Ową predylekcję do ekspresyjnych skosów posiadał Franta prawdopodobnie dzięki górcom i góralszczyźnie; pokochał bowiem – jak wcześniej wspomniano – Tatry i kulturę Podhala. W rysie historycznym jego życia z czasów młodości, wskazano, że w wojennym okresie lat '40 XX wieku przebywał czasowo w Zakopanem, gdzie pobierał początkowe studia, w ramach tajnego nauczania, podobnie jak kilku jego kolegów. Stąd, już po wojnie, zrodziła się i rekrutowała – wyżej wspomniana – kadra pierwszego naboru kandydatów na studia architektoniczne w Wydziale Politechnicznym AGH, później zmienionym w Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej. Tatry nie pozostawiły obojętnym wrażliwego, sprawnego człowieka z temperamentem.

Długoletnią pasję do wielkiej turystyki przplacił nawet kontuzją na zboczu Kościelca. Miał jednak szczęście, a może pomogła zwinność; gdyż na tej samej górze i w podobnych okolicznościach, podczas samotnego przechodzenia granią spadł w przepaść i zginął Jan Długosz, najwybitniejszy polski wspinacz. Emocje tatrzańskie A. Franta przeżywał także w zimowej scenerii - na nartach. Będąc przed laty jak wspomniano zawodnikiem kadry narodowej alpejczyków – stał się założycielem i był czołowym "aktywistą" grupy zjazdowców zorganizowanej przy SARP, która nazwał – i nazwa ta pozostała na zawsze – K.L.A.N. czyli Klub Architektów Narciarzy (Ryc. 29). Ta nazwa pozornie znamionująca ekskluzywność "klanowców" była zamierzonym i świetnie funkcjonującym towarzysko żartem, gdyż Klub stał się formacją absolutnie egalitarną, także wiekowo – scalając koleżeństwo osób trzech pokoleń.

Jak wspomniano na wstępie przy okazji opinii ze strony prof. Gruszczyńskiego o Aleksandrze Francie, należy mieć świadomość i pamiętać, że należy on do pokolenia twórców narodzonego w latach 20 XX wieku, które było do głębi, niezachwianie zafascynowane Ruchem Nowoczesnym w architekturze i w innych dyscyplinach artystycznych. Jednak pod tym względem początki ich dróg twórczych nie były proste. Otóż w chwili, gdy A. Franta miał 24 lata, czyli znajdował się na progu pomiędzy studiami, a dojrzałym życiem zawodowym magistra inżyniera architekta – w czerwcu 1949 r. zadekretowany został w krajach zniewolonych przez bolszewickich komunistów – socrealizm. Aleksander Franta, podobnie jak praktycznie wszyscy jego prawdziwi koledzy równoletkowie wykształceni w Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, jednoznacznie odciął się intelektualnie i emocjonalnie od tego sztucznego, historyzującego i kiczowatego stylu stalinowskiego. Toteż, mimo prowadzenia swej początkowej twórczości w opresyjnych okowach tejże doktryny, nie splamił się gorliwością w jej respektowaniu, jakim niestety wykazali się niektórzy architekci np. z Warszawy, w tym dawni znakomici moderniści, lecz o lewicowym prosowieckim odchyleniu. O klasie projektanckiej młodzieńczego twórcy - debiutanta A. Franty świadczy tworzony w tych warunkach biurówiec Śląskiego Oddziału słynnej podówczas CRZZ - Centralnej Rady Związków Zawodowych, instytucji politycznej o pozorach związkowych. Budynek jest absolutnie rzetelny, bez ozdób i innych socrealistycznych stylizacji. Jest w tej uczciwej czystości / klasyczności formy dokładnie porównywalny z wspomnianym wcześniej rówieśnym gmachem PKP w Krakowie autorstwa Witolda Cęckiewicza. Szczęśliwie od „Odwilży”, czyli po Październiku 1956 r. „soc” wraz ze stalinizmem upadł, a powrócił modernizm - w nowym wydaniu z 2-jej połowy XX w., określane czasami jako „modernizm 2”, czyli jego drugie wydanie po pierwszym pionierskim modernizmie przedwojennym.



Ryc. 28. Szkice koncepcyjne Jednostki Wczasowej dla Podtatrza. Idea przetworzenia formy chaty i piramidy w odwróconą piramidę – u dołu pośrodku: „C”. Źródło: Archiwum A. Franta.

Fig. 28. Conceptual sketches of the Recreational Unit for the Podtatrza region, representing the idea of the conversion the form of a mountain hut and that of a pyramid into an inverted pyramid - lower middle. Source: Archive of A. Franta



Ryc. 29. Obóz narciarski KLAN w Murowańcu: A. Franta, Kama Balon, Ewa Franiek, W. Kosiński. Źródło: Archiwum A. Franta.

Fig. 29. The KLAN winter camp in Murowańcu: A. Franta, Kama Balon, Ewa Franiek, W. Kosiński. Source: archive of A. Franta

Od tej chwili, pokolenie architektów, do którego należy A. Franta, stało się dominujące w projektowaniu i realizacjach w Polsce. Kreowano inwestycje w nurcie modernistycznym, inspirowanym wzorcami Zachodnimi. Pewna cezura w budownictwie nastąpiła na przełomie lat 60. i 70. XX w., w momencie zamiany reżymów Gomułki i Gierka. Ten drugi był znacznie bardziej pozytywny oraz był Ślązakiem, co stanowiło dodatkowy stymulator dla aktywności architektonicznej na Śląsku, z którym od dyplomu związał się niezmiennie A. Franta. Następnymi cezurami, mającymi wpływ na uprawianie zawodu architektonicznego były: przełom lat 70. i 80. XX w. (wybór polskiego papieża, powstanie NSZZ Solidarność, stan wojenny), oraz przełom lat 80. i 90. XX w. – Transformacja. Te czynniki pośrednio lub bezpośrednio wpływały na zmiany uwarunkowań w wykonywaniu architektonicznego zawodu, stopniowo były to zmiany coraz bardziej poważne.



Ryc. 30. Ustroń-Jaszowiec. Dom Nauczyciela. Zbliżenie od strony wejścia.

Fig. 30. Ustroń-Jaszowiec. Source/ Źródło: <http://ustron.fotopolska.eu/502207,foto.html>



Ryc. 31. Ustroń-Jaszowiec. Dom Nauczyciela. Rozwinięcie od strony wejścia

Fig. 31. Ustroń-Jaszowiec. Source/Źródło: <http://ustron.fotopolska.eu/514618,foto.html>

Wspomniane autorskie super - biuro projektów PPBO, miało w skali całej Polski szczególną autonomię, którą wymienieni liderzy-partnerzy wypracowali samodzielnie, bez specjalnych względów ze strony władz, gdyż nigdy nie byli splamieni przynależnością lub flirtem z partią komunistyczną. Oczywiście, jak wszystkie osoby pracujące w sektorze państwowym PRL, mieli z konieczności swych patronów, np. inwestorów, w osobach i strukturach komunistycznych. Jednak w tych warunkach wypracowali wspomnianą autonomię zawodową i niezależność osobistą, swymi talentami profesjonalnymi i organizacyjnymi oraz silną wolą. Zaś praca w tym państwowym - jak wszystkie podówczas w Polsce - biurze projektów, oparta była na perfekcyjnym zawodowstwie i uczciwym posłannictwie, a nie na polityce. Natomiast rzetelnie i z jednoznaczną korzyścią dla regionu współpracowali z wojewodą śląskim, byłym generałem Jerzym Ziętkiem. Roczniki biura stanowiące starannie opracowywane wydawnictwa - i publikacje nieperiodyczne oraz okolicznościowe - ukazują ogrom jakościowy oraz ilościowy wykreowanych projektów i realizacji.

Biuro było wyjątkowo płodne, co jest zrozumiałe wobec ogromu zapotrzebowania na inwestycje w minionych dziesięcioleciach - oraz wspomnianej znacznej niezależności i sprawności organizacyjnej, a także gwarancji dostarczenia bardzo dobrego produktu. W tym dorobku można z grubsza wyróżnić dwa rodzaje prac. Jednymi są dzieła bardziej eksperymentalne, o charakterze architektury unikalnej – artystycznej; np. dwa wcześniej wymienione zespoły, a także piękny, ekspresyjny i z rozmachem zaprojektowany Dom Nauczyciela w Ustroniu - Jaszowcu (Ryc. 30, 31) oraz wielki rzeźbiarski kościół przy Os. Tysiąclecia. W tym miejscu pojawia się kolejny segment analizy dotyczący następujących, odmiennych bytów przestrzennych. Również istotną bowiem i oryginalną stała się ekspresyjna estetyka twórczości A. Franty zlokalizowanej poza górami – w mieście. W dziedzinie zespołów urbanistycznych taki unikat stanowią – silnie ekspresyjne – smukłe wieżowce mieszkalne we wschodniej części Katowic, przy ul. Roździeńskiego, przy drodze prowadzącej w kierunku Krakowa. Są one popularnie określane z szacunkiem jako "gwiazdowce". Ta nazwa pochodzi od brył – o gwiazdzistym właśnie rzucie kondygnacji – jaki (w dalekiej analogii) występuje np. w górnej części Wieży Mariackiej w Krakowie.



Ryc. 32. Ustroń-Zawodzie. Dom Zdrojowy. Rozwinięcie fasady.

Fig. 32 Ustroń-Zawodzie. Spa house. Entire span of the facade. Source/ Źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_Ustro%C5%84_Dom_Zdrojowy_1.JPG



Ryc. 33. Ustroń-Zawodzie. Dom Zdrojowy. Zespół wejściowy i atrium.

Fig. 33. Ustroń-Zawodzie. Spa House. Entrance section and atrium. Source/Źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_Ustro%C5%84_Dom_Zdrojowy_2.JPG

Istotną grupę budowli miejskich tworzonych zespołowo w Pracowni, stanowią potężne przedsięwzięcia inwestycyjne, wcielające zasady niejako prozaicznego modernizmu „wielkich liczb”. Cechuje tę architekturę: twarda abstrakcyjna nowoczesność - niepowtarzanie form historycznych i innych form skojarzeniowych, dużą skalę, funkcjonalizm i

powściągliwość w estetycznej emocjonalności, za to stosowanie form silnych. Dziełem sztandarowym w tej mierze jest Osiedle Tysiąclecia w zachodniej części Katowic, przy drodze prowadzącej w kierunku Dolnego Śląska. W kategoriach radykalnego modernizmu prostokątnego, obiektem szczególnym jest Dom Zdrojowy w Ustroniu-Zawodziu, „biała mega-tafla z wyciętymi atriami” [10] (Ryc. 32, 33). W obecnej dobie mody na minimalizm – jest np. w środowisku architektonicznej młodzieży najbardziej podziwiany spośród wizji Aleksandra Franty jako ten, który z ogromnym sukcesem mógłby powstać w chwili obecnej. Ten budynek, o wielkiej sile piękna geometrycznego, abstrakcyjnego, antymimetycznego – ukazuje podobnie jak „Kaufmann’a dom nad wodospadem” projektu Wrighta, że białe poziome, wydłużone prostopadłościennymi bryły idealnie współgrają z melodyką krajobrazu naturalnego; poprzez zdrowy kontrast.

Tożsamość oraz intelektualna i emocjonalna solidarność/jednomyslność A. Franty ze swą generacją modernistów, jego swoiste „l’esprit d’équipe” (nota bene zna on i lubi język francuski – jako rasowy spadkobierca i kontynuator tradycji *Mouvement Moderne*) sprawiły, że podszedł zdecydowanie krytycznie do niektórych fanaberii wyżej wspomnianego późnego modernizmu, a zwłaszcza do prześmiewczego, z założenia niepoważnego i historyzującego postmodernizmu. Pamiętne jest dla niżej podpisanego, jego dramatyczne wystąpienie w SARP w Krakowie podczas dyskusji po konkursie na projekt zagospodarowania Równi Krupowej w Zakopanem. Wtedy to, poddał jednoznacznej krytyce (nie-nagrodzony) „odlotowy” i nieodpowiedzialny, ale chwytliwie podany projekt warszawski, rysowany podobnie jak halucynacyjne pastele Witkacego.

Z kolei jego wyważone i mądre argumenty modernisty przeciw architekturze postmodernistycznej – dziś powszechnie podzielane – przeciw żartom, pastiszom historycznym i kiczowatości, przedstawiał – niejako pod prąd modnych a przez to popularnych poglądów, głównie młodzieżowych, podczas naukowych Konwersatoriów Polskiej Architektury Współczesnej, odbywanych w pałacyku P.A.N. w Mogilanach. A. Franta od młodości pragnął uzyskać stopień doktorski, co było oczywiście wobec jego wyjątkowych w swoim pokoleniu predylekcji do intelektualnych analiz i uogólnień zagadnień architektury – i tej, którą projektował, jak i tej, którą obserwował oraz przeżywał. Niestety zawiódł go na tym polu pierwszy promotor, wyżej wspomniany szef młodego doktoranta w Katedrze, słynny i wybitny prof. Juliusz Żórawski. Według oficjalnych wersji nieobronienie znakomitej pracy A. Franty p.t. „Pole działania formalnego” (1951), – nastąpiło z przyczyn obiektywnych. Jednak osoby asertywne i dobrze zorientowane: – wyżej wspomniany prof. Włodzimierz Gruszczyński, a także kolega – rówieśnik (też rocznik 1925) i admirał dokonań A. Franty, prof. Zbigniew Gądek twierdzili jednomyslnie, że został on fatalnie skrzywdzony. Można się było w tym domyślać różnicy poglądów politycznych: – anty reżymowa postawa A. Franty *versus* pro reżymowa postawa J. Żórawskiego (por. jego praca „Architektura zaangażowana”, Teka Komisji UjA O/PAN, Kraków, 1967). Nieszczęsne to wydarzenie spowodowało u wrażliwego doktoranta długoletni uraz. Po latach uraz ten został szczęśliwie przełamany całkiem nowym, też znakomitym doktoratem p.t. „Kryteria ogólne kwalifikacji poziomu dzieła architektonicznego” (1992), wykonanym i obronionym z wyróżnieniem pod inną już opieką promotorską, raczej koleżeńską (o rok starszego) wyżej zaprezentowanego prof. Witolda Cęckiewicza.

Aleksander Franta na szczęście zdołał czasami wygospodarowywać możliwości terminowe i etatowe, aby pracować dydaktycznie z architektoniczną młodzieżą, choć niestety w znacznie mniejszym stopniu niż potencjalnie predestynują go uzdolnienia i motywacje w tym kierunku. Wszedł też do najwyższego panteonu polskich ludzi nauki w dziedzinie architektury – do gremium członków Komitetu Architektury i Urbanistyki P.A.N. z siedzibą w Warszawie. Tam – co zrozumiałe wobec jego cech osobowości – należał podczas swych kadencji, do najaktywniejszych przedstawicieli. Należy on w środowisku architektów: i projektantów, i naukowców, do osób najbardziej nie tylko szanowanych, bo takich jest wiele, ale także naprawdę lubianych, a takich w środowisku jest znacznie mniej.

Sympatia ta wiele ma przyczyn, ale w pierwszej kolejności można wymienić wyjątkową bezpośredniość A. Franty, naturalność i skromność, pomimo wielkiej przecieź, wręcz ogromnej klasy i pozycji. Ważne też jest, że pozycje te uzyskał bez widocznego u innych wyraźnego, pospiesznego dążenia do karier i zaszczytów. Zawsze jasno mówi to co myśli, nawet o wyjątkowo kontrowersyjnych i delikatnych, często przemilczanych zagadnieniach. Jego wielkość zaistniała jakby samoistnie i bez wysiłku, z uśmiechem i troską o prawdę, pryncypia i profesjonalizm, a nie o układy. Dla lepiej go znających, miło oddziałujący jest jego urok osobisty, swoista bezpretensjonalna tzw. aksamitność. Jego subtelność przejawiała się także troską i zaangażowaniem w życiu prywatnym, rodzinnym - zwłaszcza dbałością o uformowanie osobowości swych dzieci według wysokich wartości. To m. in. objawiło się w ich znakomitym wykształceniu profesjonalnym. Zwłaszcza w postaci wysokiej, samodzielnej pozycji artystycznej i akademickiej jego córki, podążającej własnym, indywidualnym nurtem twórczym, której klasa godnie kontynuuje tradycję wielkiego ojca.

4. SŁAWOMIR GZELL I JEGO 13 KSIĄG

Powyższy tytuł stanowi syntezę: początku oryginalnego tytułu niniejszej pracy, zredagowanego przez autora, a następnie jest trawestacją tytułów najsłynniejszych książek architektonicznych wszechczasów. Są nimi kultowe i ponadczasowe traktaty napisane w toku minionych epok przez czołowych myślicieli, a zarazem twórców architektury. Witruwiusz napisał „*O architekturze ksiąg dziesięć*”; Alberti – „*Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*”; Vignola – „*O pięciu porządkach w architekturze*”; a Palladio – „*Cztery księgi o architekturze*”. Sławomir Gzell (Ryc. 34) swoje pracowite pierwsze trzynaście lat nowego milenium, poświęcił – wśród mnóstwa innych zajęć – przygotowaniem trzynastu autorskich, związanych i fascynujących rozpraw o architekturze. Złożyły się one, aby stworzyć Summę pisanych przemyśleń, ilustrowaną kapitalnym zestawem autorskich rysunków architektury świata, wykonanych z zasady na żywo *in situ*. Odbiorcy mądrych i pięknych, unikalnych publikacji otrzymują w tej formie prezent wyjątkowy [6]. Obserwując najnowsze osiągnięcia S. Gzella można nieomal popaść w zabobonne uznanie szczególnej roli liczby 13, gdyż owe 13 ksiąg scalił jako Summę w roku 2013 – i w tymże roku „wyzwolił” 13-tą osobę ze stopniem doktorskim uzyskanym pod jego promotorskim kierunkiem.



Ryc. 34. Prof. Sławomir Gzell. Źródło: Archiwum Politechniki Krakowskiej. Fot. Jan Zych.

Fig. 34. Prof. Sławomir Gzell. Source: Archive of the Kraków University of Technology. Phot. by Jan Zych

Profesor Gzell, urodzony w 1946 r. w Otwocku, dyplomowany w 1969 r. w WAPW i tamże pracujący *non stop*, jest aktualnie najbardziej w Polsce rozpoznawalnym architektem zajmującym się profesjonalnie: planowaniem przestrzennym, urbanistyką i budowlami

wypełniającymi miasta. Jest też jedynym architektem swego pokolenia na polskim gruncie, który uzyskał najwyższy naukowy zaszczyt – doktorat *honoris causa* [11]. Przy tej wspaniałej okazji, gdy oficjalnie dokonywana była głęboka ocena i laudacja kandydata, trafnie wskazano, iż w wyjątkowo intensywnym stopniu wypełnia on swoją osobowością i aktywnością wszystkie cztery główne pola działalności przystojące akademikom najwyższej klasy. Są nimi: badania naukowe, a więc wysoka teoria; twórczość zawodowa, czyli aplikacyjna praktyka; nauczanie na poziomie uniwersyteckim i kształcenie kadr naukowych; wreszcie działalność organizacyjna oraz poczucie upowszechniającej i perswazyjnej misji w swojej dziedzinie.

Posiadając tak wszechstronny oręż i niepospolite umiejętności władania tym orężem, S. Gzell od paru dziesięcioleci wykazuje trudną do porównania aktywność na wspomnianych polach działania. W dziedzinie badań – jest autorem kilku wciąż aktualnych i poszukiwanych książek [5] oraz kilkuset obszernych, nigdy niepodobnych do siebie artykułów naukowych, w poważnych, renomowanych i recenzowanych wydawnictwach polskich i zagranicznych. W naukowych wystąpieniach „na żywo” jest wyjątkowo błyskotliwym mówcą. Nic nie traci z naukowej precyzji oraz powagi, gdy nasącza i ubarwia narrację swoistym *esprit*, iście w stylu francuskiego *causer’a* - oraz sztuką paradoksu i odprężającego żartu – pauzy, w najlepszym guście. Jest z tych przyczyn nieustannie zapraszany, jako kluczowy mówca podczas konferencji, jako prowadzący ze swadą i uwagą sesje referatowe - oraz jako recenzent najwyższych przewodów awansowych w nauce.

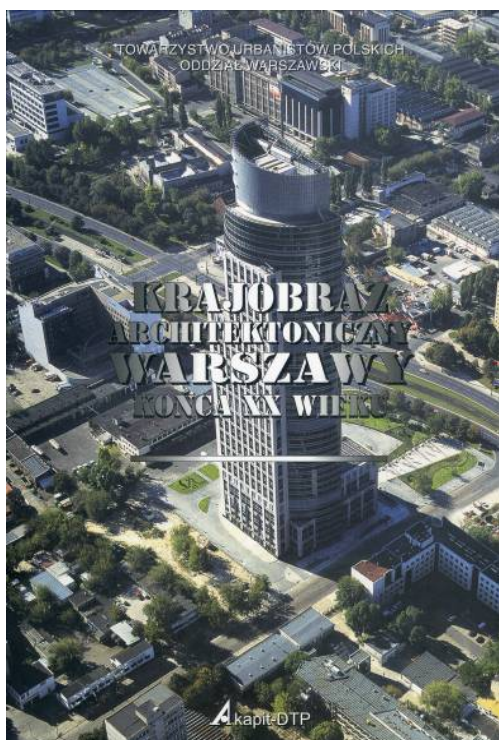
W dziedzinie wykonywania zawodu planisty – urbanisty o architektonicznym obliczu zasłużył się sporządzeniem wielu wartościowych funkcjonalnie i kreatywnych formalnie, pięknie przemyślanach i konstruowanych planów miast; zarówno jako zamówień publicznych, jak też na drodze konkursów. Staje często także po drugiej stronie w procesie planowania i projektowania – jako rzeczoznawca, często też w roli jurora -sędziego konkursowego - oraz jako konsultant i doradca. W tej stosunkowo mniej znanej dziedzinie jego aktywności, szereg miejscowości zawdzięcza mu lepszy wyraz przestrzenny niż gdyby plan lub projekt powstał bez jego udziału.

Na tak bardzo pewnych dwóch podstawach jak dobra teoria i praktyka, silnie stoi nauczanie studenckiej młodzieży. Należy S. Gzell do wielkiej dziejowej serii największych profesorów urbanistyki w Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Warszawska Szkoła Urbanistyki wykreowała w tej dziedzinie od początku jej zaistnienia do dziś, najwyższy poziom w polskich uczelniach. S Gzell jest w tej sztafecie lojalnym uczestnikiem; z zasady odwołuje się do dobrych tradycji; obdarza szacunkiem poprzedników i uczy tej samej wdzięczności studentki oraz studentów a także doktorantów i habilitantów. To wspaniałe *l'esprit d'Equipe*, solidarność z przeszłością i ciągłość poczucia nauczanych wartości - oraz formowanie młodych charakterów, także status dobrego wzorca i społecznego opiekuna, czyni go aktualnie niekwestionowanym patronem tej Szkoły.

W dziedzinie organizacji oraz krzewienia wiedzy i wysokich wartości, jest S. Gzell podobnie aktywny i skuteczny. Już od najwcześniejszej młodości – studenckiej i asystenckiej, publikował atrakcyjne artykuły w czasopismach architektonicznych, redagował książki, w których z zasady znajdują się też jego autorskie znakomite artykuły [9] (Ryc. 35), [12], a także, od 20 lat wydaje znakomity międzyuczelniany rocznik naukowo – dydaktyczny: *Urbanistyka. Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe. Białystok, Gdańsk, Kraków, Łódź, Szczecin, Warszawa*. Red. Gzell S. Warszawa. Wydawnictwo Akapit Dtp. Rocznik: od 1995 roku do chwili obecnej.

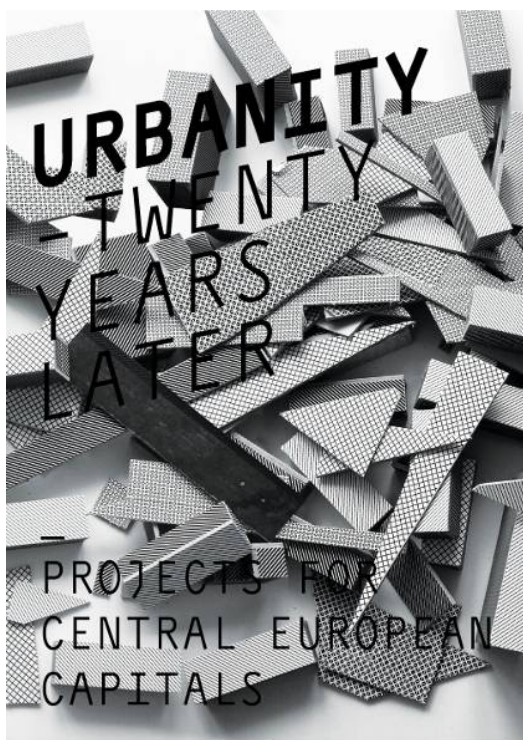
Ostatnio poprowadził kapitalne międzynarodowe warsztaty, które zaowocowały piękną, ciekawą i niezwykle efektowną książką: „*Urbanity – twenty years later – Projects for Central European capitals*” [13]. Sumuje ona 20-lecie transformacji w dziedzinie urbanistyki i architektury miast metropolitalnych (Ryc. 36) . W erze sieci, wielkim powodzeniem cieszą się jego filmy w *youtube*, podczas których z charakterystyczną swadą i błyskotliwością, klarownie przekazuje trudne, ale piękne i mądre idee na temat dobrego kształtowania miast przyjaznych ludziom jako społecznościom i każdemu człowiekowi jako osobie.

Super efektownie, mimo że bez obrazu, przekazuje on także trudne i ważne sprawy urbanistyczne i szersze – dotyczące spraw społecznych, gospodarczych i politycznych, w audycjach na najlepszych kanałach radiowych.



Ryc. 35. Książka ekspercka z artykułem autorskim i pod red. S. Gzella: *Krajobraz architektoniczny Warszawy końca XX wieku*. Źródło: [9]

Fig. 35. Professional book with original article edited by S. Gzell: "*Krajobraz architektoniczny Warszawy końca XX wieku*". Source: [9]



Ryc. 36. Książka akademicka z artykułem autorskim i pod red. S. Gzella: *Urbanity - twenty years later - Projects for Central European capitals*. Źródło: [13]

Fig. 36. Academic book with original article edited by S. Gzell: "*Urbanity - twenty years later - Projects for Central European capitals*". Source: [13]

W dziedzinie organizacji nauki pracuje S. Gzell między innymi w dwóch najpoważniejszych gremiach: w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw stopni naukowych i tytułu naukowego profesorskiego; drugie z najwyższych gremiów, w którym jest aktywny, to Komitet Architektury i Urbanistyki – w Polskiej Akademii Nauk –, stanowiący *de facto* profesorską emanację najwyższej próby. Mając zerową ilość tak zwanego czasu wolnego wskutek ekstremalnie zaangażowanego trybu życia, stara się S. Gzell znaleźć chwilową odmianę w podróżach. Bynajmniej nie są one próżniacze i hedonistyczne, ale precyzyjnie wybierane, selekcyonowane, adresowane i dedykowane. Służą poszerzaniu wiedzy i wrażeń w miejscach, które są mu potrzebne do uzupełniania aktualnej wiedzy o miastach globalizującego się, ale zawsze gdzieś ciekawego i odmiennego od reszty świata.

Jego najnowsza, zasygnalizowana wyżej Summa pt. „*O Architekturze. Szkice pisane i rysowane*” [Dz.cyt. 6], do której niżej podpisany opracował Wstęp, wykorzystany w niniejszej narracji, stawia przed osobą przystępującą do tej ambitnej lektury – równie ambitne zadania i możliwości przyswajania. Są trzy co najmniej różnorodne sposoby czytania i oglądania trzynastu rozpraw Sławomira Gzella, składające się na całościowe dzieło, do tego wspaniale zilustrowane co dodatkowo czyni więc lekturę procesem złożonym a nawet skomplikowanym. Oraz alternatywnym – umożliwiającym właśnie owe różne sposoby intelektualnego i emocjonalnego zespolenia. Pierwszą metodą, pożądaną przy-

najmniej za pierwszym razem po podjęciu lektury – to przeczytanie jej tak zwanym jedynym tchem. Nie ma obawy o zadyszkę lub zawał. Nie jest to bowiem maraton prowadzący po asfalcie i betonie, ale wspaniały elegancki jogging po zróżnicowanym pejzażu. Oczywiście najczęściej poruszamy się w *entourage*'u miejskim, a nawet wielkomiejskim. Prawie zawsze w znakomitym towarzystwie mistrzów a nawet cele brytów architektury i najczęściej wśród pięknych dzieł sztuki architektonicznej. Profesor Gzell bywa asertywnym ostrym krytykiem, ale jest przede wszystkim esteta. Ma dobry, wręcz świetny i wyrafinowany gust - i umie do niego zachęcać. Cechuje go przede wszystkim pozytywne myślenie. Nawet krytyka nigdy nie jest zrzędzeniem, tak przecież popularnym pod polską szerokością i długością geograficzną; ale jest konstruktywna. Z ukazaniem szans i możliwości wybiegnięcia na lepsze oraz piękniejsze miejsca.

Sposób drugi, analityczny, to staranne czytanie poszczególnych, odosobnionych rozpraw i zagłębianie się w Gzellowskim detalu intelektualnym, aby należycie zgłębić jądro problemu, a miejscami nawet jądro ciemności. W takim stylu czytanie jest wielce przydatne dla badaczy, naukowców, szperaczy. Dla osób poszukujących ważnych odrębnych myśli, nad którymi osobiście też namyśleć się warto i coś uszczknąć dla wzbogacenia własnej wiedzy i osobistego myślenia, mówienia, pisania – ale zawsze z odwołaniem do cytowanego lub inaczej, głębiej skonsumowanego autora trzynastu ksiąg. Dla dobrej inspiracji.

Trzeci wreszcie sposób czytania to heurystyczne wybieranie rozpraw. Aleatoryzm, może nawet przypadek, omal-że muzyka improwizowana. Tak jak w słynnej „Grze w klasy” Cortazara, gdzie sam autor doradzał czytanie książki w różnej kolejności rozdziałów – aczkolwiek niektóre sekwencje preferował. Bo dzięki takiemu odczytowi, mogą się zrodzić różne asocjacje – skojarzenia – i w sumie różny wynik zajęcia się lekturą. Można układać poszczególne księgi podobieństwami – bardziej w sposób uładzony, można też przeciwieństwami, wtedy efekt skutków lektury jest bardziej wybuchowy. Czasem dołujący, częściej unoszący wzwyż. Wszystkie metody są dobre, bo księgi są poszczególnie świetne, a cała Summa – fenomenalna czyli zjawiskowa.

Trudno byłoby w tak skromnym rozdziale skromnego artykułu, analizować poszczególne księgi – rozdziały. Ograniczmy się więc do posmakowania zminimalizowanych próbek, co stanowi oczywiście drastyczne uproszczenie.

KSIĘGA 1. "HORROR VACUI: ULEGŁOŚĆ CZY SPEŁNIENIE?" Autor podróżując poprzez Wiedzę, Zdradę i Wiarę kapitalnie zgłębia „idee, motywacje i preteksty architektoniczne”. Przemierza z czytelnikiem meandry nowoczesności, różnych jej epok i odmian, minimalizmu i nadmiaru. Z tym ostatnim, jako bełkotem i brakiem smaku a także brakiem decyzji, jakże trafnie upatruje głównego zła kulturowego naszych czasów, a raczej zła pozbawionego kultury, za to nasyconego pychą i głupotą dorobkiewiczostwa. „Strach przed pustką” czyli tytułowy *Horror Vacui* jest więc też strachem przed prawdziwą wartością. Boski, tu na ziemi, Pawilon Miesa van der Rohe wzniesiony na wystawie światowej w Barcelonie - wiecznie żywy i młody podtrzymuję wiarę w wartość architektury nowoczesnej.

KSIĘGA 2. "NAIWNOŚĆ JAKO MOTOR DZIAŁANIA ARCHITEKTONICZNEGO TWÓRCY". Twórca dzieła, wśród wielu specjalności jest czołowym polskim badaczem i znawcą małych miast. Jest autorem kultowego pojęcia „fenomenu małomiejskości” o którym wydał książki oraz mnogość doskonałych artykułów. W rozprawie, w ramach rozważań nad „projektowaniem architektury a teorią” rozpamiętuje i analizuje ocenę architekturę drobno-skalową o charakterze lub odcieniach regionalnych – wernakularnych – o ambicjach swojskości oraz ludzkiej skali – i urbanistycznej i architektonicznej. Teorię kolejno analizuje jako: strategię, miasta nieuświadomionych teorii. Bada teorie pragmatyczne, teorie na własny użytek, *last but not least* - jako rasowy *scholar* rozpatruje teorię jako - pożytek z nauki.

KSIĘGA 3. "SPOKOJNIE, TO TYLKO ARCHITEKTURA" (Ryc. 37). Rozważania na temat „granic architektury” wywołała u autora księgi, silne emocje wokół nowoczesności:

matrix czyli macierz kreowana przez Architekta demiurga, granice rozwichrzenia na przykładzie Gehry'owskiego Muzeum w Bilbao, a nawet architektoniczna pornografia – tak bywa, zagłębimy do książki Jencks'a o postmodernizmie, i nie tylko. Autor z charakterystyczną dla siebie klasą rozdziela ziarna od plew w sytuacjach pragnienia przekraczania granic, gdzie granica przyzwoitości, trudna jakże do wyznaczenia winna być najlepszą busolą, aby jacht architektury nie rozbił się o skały.



Ryc. 37. Rysunek S. Gzella: maskotka przed wejściem do Muzeum w Bilbao autorstwa Fr. Gehry'ego. Źródło: [6]

Fig. 37. Drawing by S. Gzell: a mascot in front of the entrance to the Museum in Bilbao by F. Gehry. Source: [6]



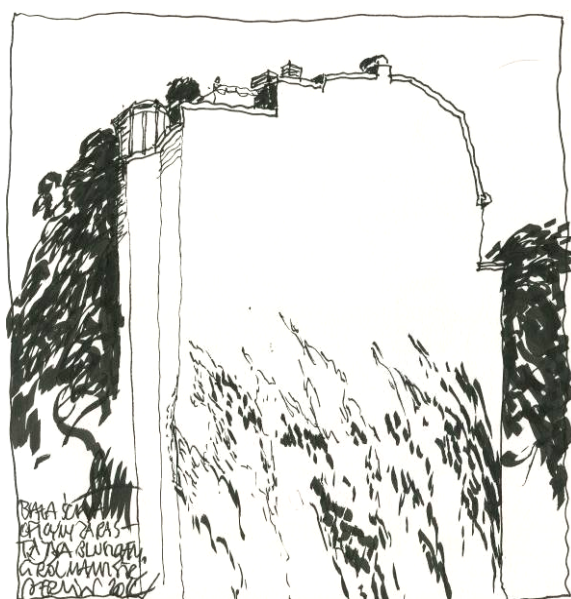
Ryc. 38. Rysunek S. Gzella: marina jachtowa w La Grande Motte na wybrzeżu Languedoc-Roussillon n/Morzem Śródziemnym k/Marsylii Źródło: [6]

Fig. 38. Drawing by S. Gzell: a marina in La Grande Motte at the coast of Languedoc-Roussillon on the Mediterranean near Marseilles. Source: [6]

KSIEGA 4. "ARCHITEKT JAKO SZTUKMISTRZ" (Ryc. 38). Hiper ambitny temat rozważań, mianowicie: "architektura jako sztuka", wywołał u autora odpowiednio wysokie ambicje, wyrażone w obszernej, frapującej rozprawie. Poszczególne jej segmenty kapitalnie przepływają od ogółu do szczegółu. Od podmiotowego człowieka do przedmiotowej architektury. Sekwencja jest następująca: Sztuka-Życie; Życie-Kultura; Kultura-Architektura; Architektura-Sztuka; Sztuka-Architekt. S. Gzell jakże słusznie stawia na sztukę jako innowację, twórczą odwagę, niespodziankę. Stąd więc, całkiem na poważnie, jak Singer, dochodzi aż do tytułowej *dramatis personae*: „Jestem więc za elementem niespodzianki sprawianej przez architekta, nawet wtedy, gdy w pierwszej chwili wydaje się, że zabawia nas jak sztukmistrz, wyciągając króliki ze swojego cylindra. Staram się wtedy dość ludyczną nazwę „sztukmistrz” czytać przedstawiając sylaby. Tak rodzi się Mistrz Sztuk.”

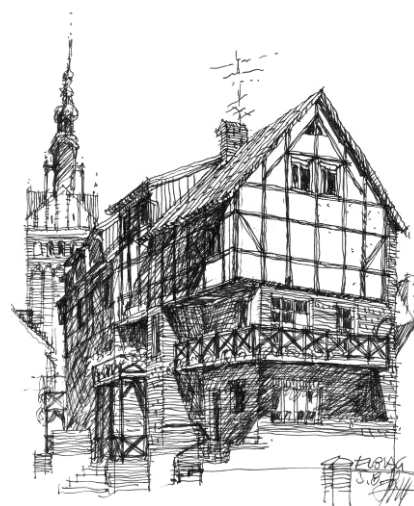
KSIEGA 5. "PRYWATNE ZAPISKI Z PUBLICZNEJ PRZESTRZENI". Autor ujął wymieniony wcześniej temat zastanowień, który nadal go drażył (lub też autor drażył tenże temat nadal): "architektura jako sztuka" – w zupełnie innym, bardziej empirycznym aspekcie – miasta. Księga jest kapitalnym wykwitem profesjonalizmu, erudycji oraz jak najlepszej woli wobec współczesnego miasta, zwłaszcza na przykładzie najbliższej mu Warszawy. Przedstawia sekwencję skal przybliżając się stopniowo. Tak rozważana jest kolejno: Skala makro-całość; Skala medium-śródmieście; Skala mikro-mieszkanie. Końcowa coda

to pytanie: Jak czytać miasto?. Autor empirycznie ukazuje wręcz akademicki rozbiór przestrzeni miejskiej, ukazuje stratyfikację skal przestrzennych na tle stratyfikacji epok – historia przed modernistyczna, soc i modernizm oraz dalsze sekwencyjnie czyli najbliższe nam – najnowsze czasy miasta i jego symbolu ukazuje w perspektywie radykalnych przemian od miasta zamkniętego, potem zniewolonego ku otwartemu i wyzwolonemu z chaosu. Za to ujętego w wymarzony ład przestrzenny – ideał głoszony w niezrównanej Warszawskiej Szkole Urbanistyki. A propos Szkoły i solidarności zawodowej: – S. Gzell w stylu niespotykanym w zawistnym zazwyczaj profesorskim środowisku architektów, pięknie odwołuje się do prac i autorytetu innych osób ze środowiska, także młodszych od siebie, z wielką klasą ukazując ich zasługi w debetowanych tematach.



Ryc. 39. Rysunek S. Gzella: ściany zarastające bluszczem, dom k/Placu Żandarmerii w Berlinie. Źródło: [6]

Fig. 39. Drawing by S. Gzell: walls being overgrown by ivy, house near the Gendarmenmarkt in Berlin. Source: [6]



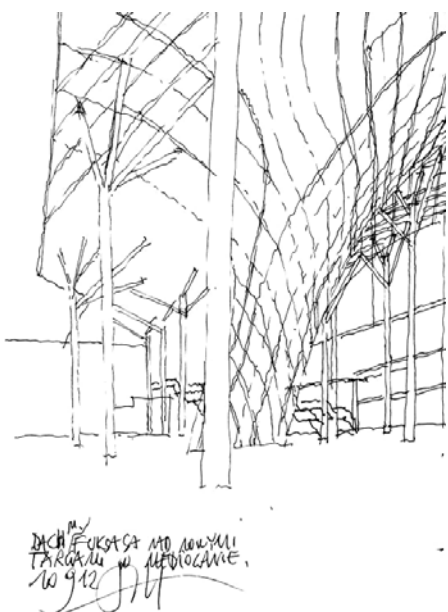
Ryc. 40. Rysunek S. Gzella: postmodernistyczne odtworzenie Starówki w Elblągu, arch. Szczepan Baum i Ryszard Semka, konserw. Maria Lubocka Hoffmann. Źródło: [6]

Fig. 40. Drawing by S. Gzell: postmodernist recreation of the Old Town in Elbląg, by arch. Szczepan Baum and Ryszard Semka, conserv. Maria Lubocka Hoffmann. Source: [6]

KSIĘGA 6. "PRAWO CIĄŻENIA" (Ryc. 39). Kwestia do rozważań, „co to jest architektura?”, skierowała autora w stronę przebiegającego intelektualne kręgi architektów poglądy kryzysowe, eskapizm, dekadencje, pogrążanie się w fantasmagorie, ucieczkę od zdrowego rozsądku. Autor przywołuje ten rozsądek najpierw poprzez tytułowego Newtona. Następnie roztropnie analizuje sytuacje nieuchronności normalnej dobrej architektury, przy czym jako rasowy twórca słusznie twierdzi, że jest w tej sytuacji miejsce dla architektury nietuzinkowej. Odwołuje się więc do zamaszystych dekonstruktywistów, jasno klarując że nawet najbardziej niby-odlotowe budowle stoją jednak mocno na ziemi. Stąd znów jakże przekonująco zajmuje stanowisko przeciwne do absurdów w stylu Fr. Fukuyamy: o „końcu historii”, „końcu człowieka” itp.; mądrze zapowiadając, że końca architektury nie widać i nie należy się go spodziewać: „Amen”.

KSIĘGA 7. "IDEA ARCHITEKTONICZNA JAKO TWORZYWO POŻĄDANE I KONTESTOWANE" (Ryc. 40). Rozważając hasło „architektoniczne tworzywo” autor udał się w fascynującą podróż szlakiem wybitnych konceptualnych i rzeczywistych wieźowców, jako

wcielenia materii, konstrukcji statycznej i dynamicznej, – z czego wynika rola tytułowego twórcy. Przywołuje w urzekających opisach najpierw kultowy mieszkaniowy szklany Wieżowiec – Sen projektu Miesa dla Friedrichstrasse, potem dziwny konkurs na wieżowiec Chicago Tribune, z kolei inny niesamowity geniusz projektowy: Dom na Jedną Milę projektu Wrighta, wreszcie – dawne i nowe WTC jeszcze z czasu koncepcji całościowej Libeskinda i z nowszego czasu. Z tej epopei autor wyprowadza głębokie, trafne różnice pomiędzy ideą miasta USA versus miasta europejskiego. W tej materii ukazuje szereg rozbieżnych uwarunkowań, z wnioskami na temat potrzeby dbałości w Europie o europejskość.



Ryc. 41. Rysunek S. Gzella: podcienia nowego Centrum Targowego w Mediolanie, arch. Massimiliano Fuksas. Źródło: [6]

Fig. 41. Drawing by S. Gzell: the arcades of the new Milan Trade Fair by arch. Massimiliano Fuksas. Source: [6]



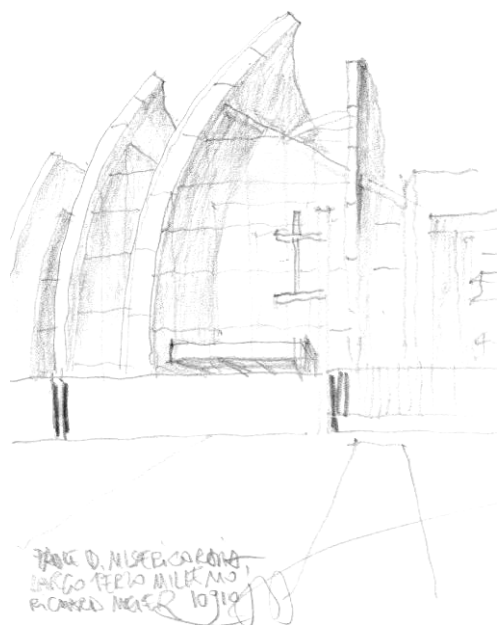
Ryc. 42. Rysunek S. Gzella: Forum Romanum, świątynia antyczna Antoninusa i Faustyny przebudowana w czasie kontrreformacji na kościół barokowy. Źródło: [6]

Fig. 42. Drawing by S. Gzell: Forum Romanum, the ancient temple of Antoninus and Faustina, reconstructed during the counterreformation to become a Baroque church. Source: [6]

KSIEGA 8. "ĆWICZENIA Z PODZIWIANIA ARCHITEKTONICZNEJ URODY" (Ryc. 41, 42, 43). W odpowiedzi na zagadnienie „co z tym pięknem architektury współczesnej?”, autor przywołuje pojęcie włoskie *bellezza* jako piękno krajobrazowe, zestawiając to pojęcie nowoczesną architekturą miejską. Przy użyciu tej perfekcyjnej metody i narzędzia, autor bada zarówno historyzmy od wspomnień nt. Camillo Sitte, nt. architektury Mussoliniego, poprzez stylizacje postmodernistów i New Urbanism, przechodząc do radykalnej i wielkoskalowej architektury współczesnych celebrytów spod hasła „*fuck the context*”. Ogromnie ciekawe są analizy wielkich, drogich i pretensjonalnych budowli stojących „w pustce” wobec niedopasowania do uwarunkowań urbanistycznych. Wątek włoski pozwala autorowi przypomnieć Kazimierza Wejcherta, który w pięknych miastach włoskich odnajdywał eternalną harmonię kompozycji urbanistycznej, która wspaniale umiał przełożyć na modernizm, który był przeciwieństwem jego głównym napędem intelektualnym i emocjonalnym; pomimo romantycznej, polskiej natury. W zakończeniu książki S. Gzell jakże szczerze i trafnie przyznaje, że wobec rozdzźwięków ideowych, istnieje kryzys w konstruowaniu współczesnego miasta europejskiego.

KSIEGA 9. „DZIEŁO A DOKTRYNA”, w ramach rozważań na temat: „dzieło architektoniczne w przestrzeni współczesnego miasta”. Już wielki Beethoven wiedział i tak tworzył

symfonie, że nawet jeśli miał on i one z zasady optymistyczny, pogodny, dynamiczny nastrój w tonacjach dur-owych, to dla klasycznej równowagi należało wprowadzić przynajmniej fragment minorowy. Temat rozważań wręcz idealny dla autora dzieła książkowego – o dziele architektonicznym w mieście, wywołała u niego, jako ostrego obserwatora sytuacji i na Zachodzie, i w Polsce – refleksje wchodzące w politykę i wynikającą z niej ekonomię, postawę wobec inwestycji. Minorową. Stąd uderzający przykrą prawdą pochod hasła – sekwencja sytuacji nowych budowli w historycznych miastach: „Wolność poczynań. Kryzys finansowy. Neoliberalna urbanistyka? Neoliberalne megalopolisy. Neoliberalna chciwość. Widać (ciągle) ciemność.” Święta prawda. Fiskalizm i doraźny zysk kasowy jako jedyna wartość kreacji przestrzennej oburzyła nawet Jerzego Hausnera, nic więc dziwnego, że Sławomira Gzella tym bardziej.



Ryc. 43. Rysunek S. Gzella: Kościół Milenijny na peryferiach Rzymu, arch. Richard Meier.: Źródło: [6]
Fig. 43. Millennial church on the outskirts of Rome, design by Richard Meier. Source:[6]



Ryc. 44. Rysunek S. Gzella: Forum/Agora – mega hall – centrum Sony w Berlinie, arch. Helmut Jahn. Źródło: [6]
Fig. 44. Drawing by S. Gzell: Forum/Agora - mega hall - Sony Center in Berlin, design by arch. Jelmuth Jahn. Source: [6]

KSIĘGA 10. „BIARRITZ I CZEKOLADKI KRÓLOWEJ NATALII CZYLI O INTERPRETACJI TEORII WITRUWIUSZA DZIESIĘĆ AKAPITÓW”. Ujęcie tematu rozważań „teoria Witruwiusza we współczesnym kontekście” na szczególnym – obok innych – temacie super luksusowego i super malowniczego kurortu w głębi Zatoki Biskajskiej, jest równie lotne i niemal frywolne jak sama owa badana przez autora królewska miejscowość klimatyczna. Na tle wspomnianych innych, znanych, oczywistych i nowoczesnych przykładów „przymiarki” teorii Witruwiusza i jej trzech elementów, w Biarritz autor odnajduje swym wnikliwym spojrzeniem – i głęboką wiedzą zawodową – porządek wyższego rzędu, porządek jakby całościowy, holistyczny - mikrokosmos ładu, dobra i piękna wysokiego, nie tylko luksusu. Towarzyszą temu badaniu „oczywiście” także znakomite rysunki autora. Oddają w równie ulotny, powietrzny sposób krajobraz, urbanistykę i architekturę estetycznego, bogatego hedonizmu, części nieba na ziemi i nad bajkowym morzem.

KSIĘGA 11. „NEO-MONUMENTALIZM: WIELKA SIOSTRA EUROPA”. Ostrość spojrzenia S. Gzella wychwyciła tym razem zupełnie odmienne, znacznie rozbieżne aspekty, ponure i dołujące co nieco. Dla rozwinięcia hasła „architektura dziś” autor dokonał lustracji skutków architektonicznych i urbanistycznych, które towarzyszą rozrostowi potęgi Unii Europejskiej. Wobec powszechnej w krajach Wschodu euforii proeuropejskiej wśród elit, głos S. Gzella w przebadanym przez niego zagadnieniu jest bardzo słusznie krytyczny, a przynajmniej sceptyczny. Księga jedenasta ma charakter silnie polityczny. Pierwsze sygnały nadaje autor jeszcze z Polski, gdzie „dobra koniunktura nie jest dana raz na zawsze i dlatego wraz z całą architektoniczną Europą przeżywamy jej wzloty i upadki, czasem nie wiedząc, dlaczego sanacja krakowskiego Szkieletora nagle ma ruszyć”. Kluczową empirią tych badań objął autor trzy zespoły architektoniczno-urbanistyczne Brukseli, Luksemburga i Strasburga. „To, co łączy wszystkie ich budynki UE to monumentalizm. Wielka Siostra Europa bardzo to lubi. Dlaczego w demokratyzującej się coraz bardziej Europie jej symbole architektoniczne mają kostium z epoki urzędowej celebry? Moskwa, Berlin i Rzym z lat trzydziestych są tu przykładami, które powinny powodować alert.” Zaiste drastyczne pęknięcie pomiędzy pro-demokratyczną deklamacją UE, a drastycznym przeciwieństwem jej totalitarnej ikonografii - może budzić co najmniej zdumienie.

KSIĘGA 12. „DETAL ARCHITEKTONICZNY OGLĄDANY Z URBANISTYCZNEJ PERSPEKTYWY” (Ryc. 44). Przedostatnia księga bierze jako temat „detal architektoniczny dziś”. Autor ciekawie ujmuje zagadnienie niejako przeskakując skale – od narzędzia kreacji miasta jakim jest urbanistyczny plan zagospodarowania przestrzeni, poprzez budynek lekko celowo pominięty – wprost do detalu. Ujmujący – oby – formy budynków tworzących miejskie wnętrza i krawędzie otwartych przestrzeni. „Chcielibyśmy oczywiście mieć pewność, że tworząc ten plan dokonujemy aktu komponowania przestrzeni. Jednak plany nie zawsze i wszędzie są traktowane z równą powagą. To wynik zarówno nieświadomionej ignorancji jak i świadomego ignorowania zapisów planu, też przez architektów, realizujących je swoimi budynkami. Cierpi na tym ład przestrzenny”. Słusznie zdaniem autora super klasycznym wśród nowych zespołów urb-arch-detalowych jest Plac Paryski w Berlinie, przy Bramie Brandenburskiej. Zbiegła się tutaj szczęśliwie niemiecka dbałość planistyczna i międzynarodowa perfekcja w zakresie pięknego detalu, m. In Akademia i Bank projektu Gehry'ego. Wspaniała jest też posadzka Placu, a nieopodal Pomnik Zamordowanych Żydów. W kontraście doskonale przeprowadzono analizę całkiem innego, skrajnie nowoczesnego Placu Poczdamskiego. Jest tam „rodzaj malowniczości, jaki w miastach włoskich odkrywał Camillo Sitte, sto lat temu przekonujący nas do twierdzenia, że miasto jest dziełem sztuki. Myślę, że również Tadeusz Tołwiński, pisujący o kompozycyjnym czynniku tworzenia miasta, zgodziłby się nie odrzucać estetyki Placu Poczdamskiego, podobnie jak Kazimierz Wejchert, poszukujący sposobów na zagęszczanie miejskiej tkanki i uznający wszelki detal za element kompozycji urbanistycznej. Tu dochodzimy do być może zbyt prostej konkluzji: nie będzie dobrego obrazu miasta bez nasycania go detalem, i urbanistycznym i architektonicznym.”

KSIĘGA 13. „SKETCHBOOK (CZYTAJ: SZKICOWNIK)” (ryc. 45, 46). Trzynasta księga S. Gzella to rozprawa na temat rysunku architekta, w ramach zadania myślowego: „zapis przestrzeni architektonicznej”. Najlepszym przykładem i uzupełnieniem tej analizy jest spojrzenie wgląd księgi, w głąb dzieła. Zestaw rysunków stanowiłby zupełnie osobną i kontrastującą opowieść, gdyby nie były one tak bardzo do tekstów podobne. W jednych i drugich jest ta sama Gzellowska ambiwalencja: ścisła rzetelność i polot – lekki odlot. Wspaniały warsztat rysunku Szkoły Warszawskiej – podobnie jak wspaniały jest tego warsztat narracji pisanej, rodem z warszawskiej Szkoły Urbanistyki. W rysunkach zadziwia jednoczesne uderzające podobieństwo do znanych krajobrazów, budynków i rzeźb, przy jednoczesnym niebywale swobodnym wręcz „luzackim” prowadzeniu kreski jakby nonszalancko, bez troski o szczegóły, które jednak są. Jest w tym Proustowskie „widzenie jasno w zachwyceniu”. Wielka, francuska jakby, klasa.

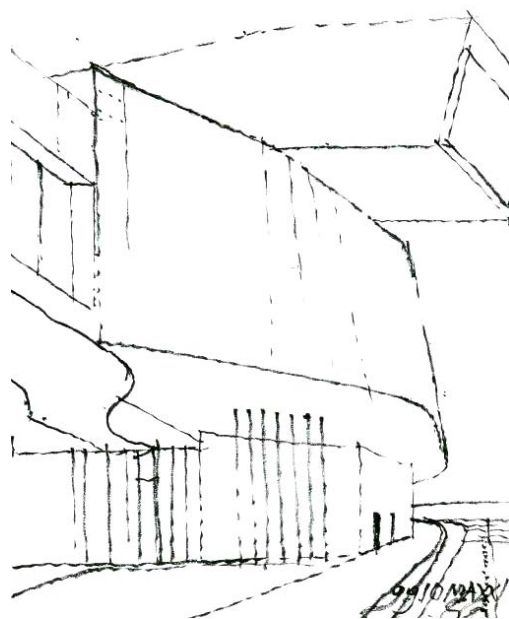
Świetnie działa drapieżny szraf, silne plamy, które jednak nie rażą, bo są *sui generis* przezroczyście, właśnie poprzez owe kreskowania. Świetne są podpisy. Czynią wrażenie, jakbyśmy zaglądali autorowi przez ramię w danym ciekawym miejscu, gdzie właśnie rysuje. Grafika w dziele ma więc wartość integralnie merytoryczną – wraz z tekstem, a dopiero obok niej – artystyczną immanentnie. Można pozazdrościć. S. Gzell, mimo że rysuje równie dobrze jak inni, najbardziej znani polscy architekci – rysownicy, nigdy nie robił ze swych rysunków fetysza i napędu do samo promocji. Dobrze, że uczynił to wreszcie – lepiej późno niż wcale.

Niniejszy tekst pisany jest w momencie przełomowym, gdy nakład książki jest już wydany, ale jeszcze nie został skierowany do rozkolportowania. Książka zapewne stanie się przysłowiowym bibliofilskim „białym krukiem”, nie dla wszystkich chętnych dostępnym. Należy więc zaplanować możliwość łatwego korzystania z dzieła także dla architektonicznej młodzieży. Może ona z niego szczególnie wiele skorzystać dla dobra przyszłego kreowania przestrzeni i dla własnego dobra, jako intelektualnej i emocjonalnej pożywki. Dlatego zdecydowanie wskazane będą – oprócz arcydzieła edytorskiego, także powszechne wersje elektroniczne: na nośnikach oraz w darmowym, edukacyjnym internecie. I każda osoba czytająca, winna autorowi serdecznie podziękować za wspólną, poważną, ale piękną i optymistyczną wyprawę, stanowiącą przygodę do zapamiętania - dla rozumu i uczuć.



Ryc. 45. Rysunek S. Gzella: Kraków, gmach pracowniczy PKO, ul. Zybkiewicza 5 „Kosa M3”, arch. Adolf Szyszko Bohusz. Źródło: [6]

Fig. 45. Drawing by S. Gzell: Kraków, PKO employee office, Zybkiewicza str. 5 "Kosa M3", design by Arch. Adolf Szyszko-Bohusz. Source: [6]



Ryc. 46. Rysunek S. Gzella: Rzym, Muzeum Narodowe Sztuki XXI wieku, arch. Zaha Hadid. Źródło: [6]

Fig. 46. Drawing by S. Gzell: Rome, National Museum of the Art of the XXI century, design by arch. Zaha Hadid. Source: [6]

Najnowsza książka Sławomira Gzella skupia jak w soczewce jego szerokie horyzonty myślowe i twórcze. Jest kolejnym ważnym progiem w jego kroczeniu na Olimp teorii i praktyki, ścisłego profesjonalizmu i szerokiego partnerstwa profesjonalistów ze społeczeństwem. Profesor łączy hermetyczność i ścisłość intelektualisty z misją i posłannictwem krzewienia dobrej wiedzy o dobrej przestrzeni – miejskiej otwartej w nieskończoność.

ność i architektonicznej czyli substancji wypełniającej, domykającej owe miasta do przyjaznej skali człowieka.

5. KONKLUZJA

Życie osoby wybitnej, o życiu zwieńczonym sukcesem, zwłaszcza należącej do elit twórczych: artystycznych i naukowych – nie jest usłane różami. Trzej przywołani znakomici architekci, pomimo diametralnie odmiennych natur, temperamentów i osobowości, cechują się jednak identycznymi wyróżnikami, które synergicznie zaprowadziły ich na Parnas, lub jak mawia S. Gzell „do wąskiej grupy mandarynów” (może to aluzja chińska, lub związek z tytułem wyrafinowanej książki Simone de Beauvoir opisującej elity modernistów). Tymi – silnymi – wyróżnikami są: talent, mądrość, oryginalność, ambicja motywacyjna, pracowitość i tzw. siła przebiccia: moc rywalizacyjna i asertywność, ale z zachowaniem dobrego smaku.

Owo nieusłanie różami życiowej drogi objawia się też na inny sposób w przysłowiu: najtrudniej być prorokiem we własnej krainie. Albo znacznie bardziej drastycznie (przypisywane Anglikom, a rozpowszechnienie w Polsce – Antoniemu Słonimskiemu): zamiast „mądrej głowie dość dwie słowie” – inaczej: „mądrej głowie dość dać pałką”. Każdy z architektów wymienionych powyżej osiągnął swoją pozycję dzięki pokonaniu znacznych trudności – na komunistyczny ustrój nakładają się ponadczasowe wady polskie: zawiść, niesprawiedliwa krytyka, utrudnienia. Dotyczy to spraw ściśle zawodowych, organizacyjnych zaszczytów, a nawet kwestii prywatnych (np. anty inteligentne wydarzenia marcowe oraz wydarzenia stanu wojennego).

Jedną z najważniejszych cech wspomnianych osób to przewaga myślenia pozytywnego, konstruktywnego i optymistycznego; ukierunkowanie na przyszłość raczej niż na przeszłość – zresztą spójne z zawodem architekta twórcy i naukowca, zajmującego się kwestiami twórczymi, dla przyszłości właśnie. Nauka kreatywna quasi prognostyczna ale nie bazująca na fantazji lecz raczej na sensownej umiarkowanej ekstrapolacji a więc na sensie i zdrowym rozsądku, na tyle ile to możliwe, bez popadania w śmieszność dawnych futurologów. Głębsza analiza dokonań wspomnianych trzech twórców ukazałaby, ile musieli przełamywać trudności, i systemowych, i osobistych ze strony „partnerów” a raczej decydentów procesu twórczego; ile szans i możliwości zaprzepaszczono. Ta kiepskość decydentów zarówno w komunizmie jak w demokracji – jest skutkiem kiepskości społeczeństwa. W Polsce architektura i architekt nie mają prestiżu takiego jak na Zachodzie. Jest to pochodne od niskiej edukacji społeczeństwa w tej dziedzinie - i stąd analogicznie przyczyną niskiej świadomości ludzi odnośnie kultury przestrzennej, dobra publicznego, estetyki wysokiej.

Trzej znakomici twórcy, swoim pracowitym i mimo wszystkich trudności – skutecznym działaniem, uczynili w tychże trudnych warunkach wiele dobrego dla kultury polskiej. Stworzyli i pokazali wysokie standardy produktów teoretycznych i praktycznych w architekturze i urbanistyce. Przysporzyli konkretnych dóbr oraz pośrednio przyczynili się do wzrostu kultury poprzez perswazję - zarówno tę płynącą prosto z ich dzieł jak też z ich manifestów, wykładów i publikacji. Stali się wzorcami oraz nauczycielami akademickimi – społecznymi opiekunami młodych. Ich dzieło daje kapitalną pożywkę do refleksji nad architekturą i urbanistyką dwudziestego wieku oraz daje nauczki oraz stymuluje snucie koncepcji na przyszłość.

THE POLISH TRIPTYCH

1. INTRODUCTION

The title of this article is inspired by the title of „The Roman Triptych”, a great dissertation by Karol Wojtyła, St. John Paul the Second [15]. This great author has written it in the form of three meditations: on the shore of a creek in the mountains; in the Sistine Chapel during a reading of the Book of Genesis where the frescoes by Michelangelo become the illustrations; as well as the theme of Mount Moria: from the Chaldean times, through the sacrifice of Abraham, the Jewish Temples and the mosque of today. The images and thoughts that were inspired by these three natural and cultural landscapes became a foundation for a set of conclusions regarding values both important and high for this great thinker and author, which – due to the brevity of the booklet itself – can be filled in and enriched by the reader, in a manner best described by his favorite term – personistically.

Toutes proportions gardées – this “Polish Triptych”, authored by the writer of these words, regards three great Polish architects and urban designers – and is only in the most general sense tied to that great intellectual and literary work. It is, however, a chance, a seed and a pretext for personal generalizations and analogies of the readers of the following words. Especially in regards to the space of Polish cities and the architecture that fills them.

The three protagonists of this scientific story were active in a time spanning exactly the period between the end of the Second World War to our times. Along with them, and often thanks to them, good changes were effected in Polish architecture. They were then, as they are now, the creators and witnesses of the situation regarding architecture and the design of cities from the time of the postwar rebuilding effort and the opposition of each edition of communism – to our time, directing their gaze towards the future. They are, on one hand, the fundamental proponents of traditional high values, as well as authorities for a time when urban analysis is performed on the basis of a digital model of chaos theory, fractal geometry and parametric design. They are also practitioners: experts on constructing buildings out of materials and technologies developed for space-flight.

They are also all gentlemen with roots in the good traditions of the Polish intelligentsia, that can find a balance between traditionalism and innovation that few can match. They are, also, apart from having a great knowledge of the fine arts, architecture and urban design, the role of history in spatial changes and its meaning for our time and the future; focused in their main narration of both opinion and persuasion, first and foremost, on modernity.

Each of the three men that are the topic of the article has been professionally tied with one, important city, as well as its surrounding region. Witold Cęckiewicz is tied to Kraków in a most fundamental way. However, from the beginnings of his professional career he designed buildings located in the region of the southern Kraków – Zakopane axis. Later on, especially in the field of sacral buildings, his works are spread over a large territorial area, in various places all over southern Poland. These include some of his more important works, with large churches in Zakopane (along with his stylish house), in Rzeszów, Nowa Dęba and in Kostomłoty.

Aleksander Franta, after many peregrinations in his early youth finally settled in Chorzów, and through his professional work was mostly tied to the center of the GOP – Katowice. However, despite his numerous and profound works in the metropolis proper, he became famous for the buildings that were built in Ustroń Zawodzie and in Rybnik. Sławomir Gzell has been, unchangeably, a par excellence Varsovian personality, however, most of his own city plans, as well as those that he helped with, were for cities in Central Poland. This body of work dominates his dossier in terms of his achievements in the field of urban planning and design.

A more detailed inquiry into the accomplishments of these three great men and a deeper reflection on their topic allows us, in a manner similar to the research and narrative talent of the author of the Roman Triptych – to draw conclusions regarding the general, while observing the particular. In this work, this translates as we observe the being and identity of the works to drawing conclusions on the being and identity of the history of Poland in the years 1944/45 – 2014/15, through a depiction of the conditions in which these three men worked. The first two were beginning their university education at the beginning of this period, while the third was only beginning his life.

2. WITOLD CĘCKIEWICZ – THE PERSON AND HIS WORK

The student Cęckiewicz² was great at drawing by hand. Throughout the 45 years that He spent at the Institute of the History of Architecture at Warszawska street, up to the time of his moving to the house on Kanonicza street, the area near the entrance would be decorated with his hand drawing, with the highest mark, depicting the picturesque ruins in Stopnica, drawn with a classical, geometric precision, but with a romantic feel. This duality was a foreshadowing of the ambivalently complementary traits of the ethos of a young, talented man

After the first year of studying, he held the first place from among a group of 300 students. His index contained only the highest and second-highest grades, with the exception of the Stalinist politics classes, which he ignored with intent. As an adept of the second year of studying he was presented with offers of the post of assistant from the directors of the three most important institutes. He chose the most prestigious, headed by prof. Szyszko-Bohusz – the Institute of Monumental Architecture. He studied and taught

² Witold Cęckiewicz was born in 1924 in Nowe Brzesko, of which he is an honorary citizen (Fig. 1) [4]. [8]. His first memory from childhood was a hard working father who had died when the boy was only five years old. The second most important memory is his mother, a beautiful young woman, who devoted herself entirely to caring for her five children after becoming a widow.

His grandfather worked in the Kraków atelier of Konstanty Laszczka, where he would produce sculptures of various saints for churches in Kraków and other nearby towns. His elder brother was a renowned metalworker, having worked at the Wawel Castle for prof. Adolf Szyszko-Bohusz, including the work he performed on the various metal details of historical Kraków, as well as for newly designed buildings. The second of his brothers was an excellent professional freehand drawing artist. The young Witold, sent to attend high school in Kraków, became a student of the Witkowski gymnasium, which is still a leading school, the "fifth" *liceum*. He would live with his parents' friends at the Wawel castle. It was there that he observed the renovation work being done under the direction prof. Bohusz. When the War had started, he returned home, having completed his maturity exam course under the care of his brothers.

He was a member of the Home Army. He fought with arms in his hand in the unit which liberated the famed Rzeczpospolita Pińczowska. He was awarded the cross for courageous service, twice. He was also a skilled and brave scout. In the period of preparation for Operation Tempest - he would scout and make drawings of the Nazi fortifications. After one such scouting operation, he miraculously avoided death. One could write quite a thrilling movie script from his wartime adventures, yet they were all, however unbelievable, completely true. The materials that he provided helped the liberators in their mission of fighting for freedom. As a consequence, Witold was awarded a third Home Army medal.

In occupied Kraków he finished his post-maturity exam studies - the National Construction Trade School. He studied under the tutorship of the most eminent professors, who later rekindled the greatness of the AGH University and later founded the Kraków University of Technology. After the war he was forced to make a decision, whether to pursue a career as a pianist or an architect. His piano playing talent was confirmed by the eminent professor Stanisław Szwarzenberg-Czerny, the father of Halina Czerny Stefańska: "an excellent musical talent, impressive faculties: an ability to cover 13 keys with the hand". Architecture prevailed.

The young man, being already a candidate and adept of studying architecture, finds himself at the Wawel castle again. He becomes involved in the preparation of the Technical Faculties of the AGH University. Great professors arrived from cities either lost or ruined. The post of dean of the Faculty of Architecture is awarded to A. Szyszko-Bohusz. He receives the permission to locate the Faculty at the Wawel castle; the inauguration is held there as well, on December 1st 1945. The Technical Faculties of AGH would then become independent, coalescing into the Kraków University of Technology. Its first HM the rector is prof. Ludomir Slendziński, an excellent painter from Vilnas. The Faculty of Architecture has gained, apart from its Dean, another illustrious patron.

sketching at the same time, with his classes being of top quality. Eventually he moved on to teaching design itself.

Prof. Stefan Źychoń, who taught sketching and was the recommending party for Cęckiewicz, would later consider it a great honor that he had practiced at his office as a technical documentation drafter. These seemingly pragmatic tasks were completed by him with an exceptional *esprit*, or inspiration, then called “*szmajs*” from German. During his third year at the university, the leading professors Józef Gałęzowski and Adam Mściwujewski gave him a task of drafting the documentation of the design of a church in Skomielna. Seeing the quality of the drafts they allowed their young apprentice to finish their work how he saw fit and to watch over its implementation. The characteristic church, strong of form, with a brick finish, is an iconic landmark in the region where the road to Zakopane intersects with the subcarpathian route from Nowy Sącz do Wadowice.

He was awarded a diploma during the winter of 1949/50; he celebrated his graduation at the Young Architecture Ball. As a graduate he is promoted very quickly: from assistant to adjunct and then the professor's deputy and docent. During the four years immediately after his graduation, he designed four mature buildings. The period of socialist realism does not affect the young designer, he does not compromise in terms of politics, always being a staunch anti-communist and devoted catholic. His architecture is, thusly, genuine in its narration and aesthetically pure. Three of his designs are neo-regional in nature: post-Highlander style and post-Polish country manor style (or post-*dworek* style). They combine traditional archetypes with a modern expression. These are the neo-Highlander style recreational complexes in Rożnów and on Kowaniec in Nowy Targ, as well as the adorable preventorium in Przegorzalę, which is visibly inspired by the post-*dworek* style (Fig. 2, 3). It makes an excellent impression even after a change in ownership and a subsequent renovation.

An event of significance to this day is the partial building of the Mogilska Gate (Fig. 4) in the form of the Office Building of the Polish National Railways, the architectural and urban design of which he developed. The author accented the edge of historical Kraków at the end of Lubicz street through a sequence of buildings along its sides and an opening towards the Mogilskie roundabout. He also respected the two famous poplar trees named after prof. Władysław Szafer, which survived on to the latest reconstruction of the roundabout. The author showed a remarkable integration of urban design and architecture, which was later forgotten or ignored by modernists. The “urb.-arch.” phrase has been obvious for years among the Polish professional community, but at its source is the approach that Witold Cęckiewicz made evident in his work, research and teaching.

At the cusp of the political „Thaw”, having turned 30 – he is appointed to the post of Chief Architect of Kraków. This job is problematic; the country and the city are being modernized after the war and the Stalinist years. Kraków, under his architectural jurisdiction and management, undergoes another major shift in its development; it is expanded and modernized – through the construction of roads, buildings and the planting of greenery. The new Director causes the Urban Design Office to flourish under his supervision. This important administrative, studying and design institution will from then on become a great body, a model for other cities to emulate. After an intense four year mission, which he accomplished during his office term, he returns to designing and teaching at the University in 1960.

He designs the dramatic Monument to the Martyrdom Of The Victims of Nazism in Płaszów, near the Ghetto, Concentration Camp and the Oscar Schindler factory (Fig. 6). The idea behind its creation is truly moving: a row of standing persons, leaning to the front – alike „columns”, and a slit connecting them at chest level – as if a gunshot wound from a machine gun. The monument is a dominant element near the exit route from the

city and makes up a landscape complex with the limestone quarry, the plateau and the Cretaceous period Jurassic seabed reserve.

The professor, you see, apart from urban and architectural design, as well as drawing, has been and still is, as this example shows, involved in sculpture. He made some very interesting comments on its nature. He held metaphorical sculpture in especially high regard, claiming that it creatively transformed reality. This is why he was an admirer of the art of Ancient Egypt. The pursuit of many sculptors' of the realistic copying of nature as if subject were alive, as it was done in Greek and Roman art, as well as in the styles that are derivatives of Classicism, all the way to eclecticism is held by him in a lesser regard.

The Grunwald Monument complex (Fig. 9) has become a grand event and a national icon. The professor won the competition for its creation in a partnership with Jerzy Bandura. It was he, however – the architect – that created the most important parts of the work: the iconic monumental “standard masts” and the landscaping arrangement with a public space. The architectural complementation of the complex takes the form of an extraordinary exhibition pavilion. At the top, under the sky, the flat roof is shaped as an amphitheatre with a map of the battle. Underneath it, partially underground, is a circular exhibition, partially open towards the vista of the battlefield, and the battle standards placed in a semi-circle make a very strong impression.

The time finally came for the construction of the continuously delayed Cracovia Hotel (Fig. 8). It is beautiful in its exquisite minimalism, having being without peer in Kraków, Poland and elsewhere for years. It is also a great decision in terms of designing the urban layout and the surrounding landscape. The author makes a creative turn from the traditional regulatory plans. Instead of placing the line of the main façade in parallel to the “Ring” of the Alleys, he creates a fantastic, lapidary façade along the Foch Alley. With this, he creates the Cracovia Square between the hotel and the National Museum. *Nota bene*, the square was finally opened in July 2014. “Better late than never” – the author of these words published his pioneering article regarding the competition for its design on the pages of “Architektura” magazine in issue 12/1969. The urban layout designed by W. Cęckiewicz creates an ordained opening towards the Old Town, through Piłsudskiego Street, the Błonia triangle to the Western Recreational Complex, with the Kościuszko Mound and the hills and green areas of the Rudawa river valley.

Cracovia is later complemented by the Kijów cinema and a residential tower. The resulting complex becomes a modernist composition *par excellence*. It is irregular, composed of three different objects, yet harmoniously put together (“in an independence of triangles”). The super cinema stands at the façade demarcation line of the Alleys, which was designed and delineated exactly half a century earlier as a part of the Plan of Greater Kraków (1910-1960). This structure, a leading example of modernist cultural buildings for many years, still accentuates the power of modern architecture through the lights shining through its great glazed façade, especially during festivals held in the evenings.

Nearing the end of the 1960's the professor designed a residential complex in the space of the former Czyżyny airport, winning a competition for its design (*vide*: <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=699520&page=56>). Its focal point was the accentuation of the gigantic belt of greenery along the historical airstrip. It was to be a link between Kraków and Nowa Huta, already laid out in the cult General Plan of Kraków from the 1950's, which had been developed in the aforementioned Urban Design Office. This excellent concept design, which could have been a model example of the highest standards of residential architecture, without the drawbacks of the housing block archetype, was later – sadly – deformed by others and due to the inertia of the local government, made banal, only to be completely destroyed in recent times. The only value of this area that is left is the church designed by the professor, which accentuates the centre of this Space (Fig. 13, *vide* further, with Fig. 14).

The year 1970 brings with it the introduction of the reformation of the university level education system, with the introduction of modern institutes as we know them. The professor had established and from then on directed the mighty Urban Design and Spatial Planning Institute for two decades. He supervises the development of many designs, including, among others, the innovative studies of existing urban conditions with a very wide scope of research, as well as residential complex designs, many of them being addressed to a particular location, others being theoretical models. He wins prizes in many national level competitions for the development of design ideas and full designs of residential complexes. After the years, in the field of the grand scientific and implementation designs, in the beginning of the transformation period, he became the archetypal "last man standing" who looked on with great concern at the care for the beauty of Kraków, developing a study of its urban and architectural regulation. After his retirement, the transformation period – especially in light of the government scrapping the requirement of developing city zoning plans in 2003 – became a time of devastation for Kraków, contrary to his intent.

In the middle of the 1970's, the professor developed a design that would take a special place in his heart. Along with Stanisław Deńko, he received the first prize in the competition for the design of the Polish Embassy in New Delhi. The building, or rather the entire complex, is so beautiful and rich with detail, that it is impossible to put a short description of it in writing and do it justice. It is a masterpiece of modern architecture, an embodiment of an icon of modernism on a world scale (Fig. 9, 10, 11, 12). This is proven by the accolades that the building has earned: "*The Building of the Year*" and "*Mister Ambássador*" – although due to its beauty, the term "*Miss Ambássador*" would be more appropriate. Polish climbers, while coming back from the Himalayas, are traditionally offered a permission to spend the night under its colonnade. And – as always – each generation of them remembers this stay as the most pleasurable camp break of the expedition.

The merit of the professor's service in the shaping of the young minds of University students is immeasurable, both in terms of quantity and quality. He supervised the teaching across all the years of study. He was a promoter of an amazing number of master's thesis designs – many of these being showered with prizes and recognition: both international, national and local. As a teacher and master, he "liberated" hundreds of great graduates. Many of them would later become illustrious members of the profession – recognized for their skill both on domestic and foreign ground. In the WFO Educational Movie Production Company in Warsaw, a wonderful, professional film was made regarding his supervision of a group of soon-to-be graduates. The professor created an optimal and transparent system of academic teaching of architecture: the main body of which is design, complemented by the humanities and technology.

Apart teaching urban analysis and design – from a position of a grand, talented and experienced designer of both competitive and implementation designs – with all their guts and glory, the professor had the ability to inspire his older students, post-graduate students, assistants and potential doctors to deepen their knowledge and understand through studying literature. Despite him being a modernist *par excellence*, he taught that wisdom flows from the historical art of city design. As a part of this intellectual activity, he was especially fond of authors who at the same time were practitioners and wise thinkers; particularly those that base their writings on the experiences drawn from the implementation of their works. The authors that he prizes the most, are, among others: Edmund N. Bacon, who was the Chief Architect and designer of Philadelphia before publishing his iconic "*Design of Cities*" book. He also praised Kevin Lynch for his directness and lack of pretentiousness, as well as the handiness and human scale of his cities, which he describes in his less well-known book "*Site Planning*".

Towards the end of the 1970's and throughout the course of the 1980's – in an uneasy atmosphere, considering the opening up of the socialist reality of Poland towards the

Free World, he became the perfect herald of the Western tendencies in city design. He fulfilled this mission, by presenting a wide selection of illustrations of his authorship, which he made during his studying trips. He would direct his attention and his camera towards the places where good changes were being implemented in the art of urban planning and the architectural filler of these plans - an architecture planned, built and used through democratic means. It was a time of profound changes in the field of the urban and architectural arts. The twilight years of the heavy modernism brought with them a shift towards late modernism, postmodernism and the search for a new face of the former through the high-tech style, as well as ecological and biomorphic architecture, neo-rationalism and minimalism. These tendencies were marked by the great competitions of the time: the Pompidou Centre, the Arch of La Defense, the La Villette Park, The Peak in Hong Kong, being a work that would open up the world to deconstructivism. These novelties were excellently commented upon and introduced by the professor, both on University grounds, in the halls of the SARP and during his guest lectures.

In the thick of his work at the Institute, there have at times been spates of hedonism, as in the Latin proverb „*otia post negotia*”. The professor would traditionally take his colleagues on trips, along with his wife and children to Głodówka. During the winter, before noon, they would go skiing together on the slopes of Bukowina, during the summer they would go hiking in the Tatra mountains, with “highlander dances” held in the evenings. Also in Southern Poland, in the House of Creative Work of the Kraków University of Technology in Janowice, during breaks in the seminars held by the Institute, we would play football, with the professor bravely keeping up with us. During study trips with students, we would sometimes organize something between a sprint and a jog on an ad hoc basis, during which the professor could not be called a slacker by any means.

He is a record holder in terms of teaching academic employees. The half of the 1970's has seen an eruption of doctorates being awarded to his supervisees. In this manner, the professor would become surrounded by a cadre company of sorts of his most ambitious adjuncts. As a consequence, he would create a climate for subsequent promotions: habilitations and professorships. As the representative for architecture in the Central Qualification Committee, he distinguished himself with going far beyond of what was expected of him, acting with a strong persuasiveness towards the promotions given out to academics in the field of awarding academic degrees. He acted so in the difficult environment of the Faculty of Technical Sciences, biased against architects. So it was, that thanks to him and around him, whole generations of scientists and designers would gather. These people, by being promoted, have reached the echelons of the professorship community, having held titles the likes of Institute Director or Chief City Architect; along with bearing the distinctions of Faculty Dean or University Rector – or having high positions in the Academies.

He is a luminary of the Polish Academy Of Science and the Polish Academy of Skills. In PAN he was an active and effective Chairman of the Architecture and Urban Design Committee, as well as the person in charge of supervising its scientific organ – the prestigious *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* magazine. He currently holds the post of Honorary Committee Chairman and is the most authoritative and active councilor in the most important and difficult matters. After the reactivation of PAU – he established the important and active Kraków Development Committee, which was a pioneering body in the field of architecture and urban design. He pushes for a reform of the Academy through the strengthening of the rank of Creative Works. It is in line with the view that the professor espouses, that architecture is a Skill – and as such should be respected by the Academy of Skills. This term itself – “Skill” – as an issue that revolves around the identity of architecture and what is so specific about it, was a point that absorbed the professor for years.

An occasion to define and make these issues more precise was his appointment to the prestigious position of Chairman in matters of architecture on the famous Polish Congress of Culture in December 1981, which, however, was cut short due to the introduction of martial law. A couple of days before, in the last days of the so-called “festival of solidarity” the professor, sharing his ideas with his colleagues regarding his congressional intents, said that architecture is, according to him, first and foremost a skill. This term encompasses justly all the conditions and factors, all the criteria of grading, as well as the unique approach of those who give their opinions and the cooperation of various specialists. Not so long ago, during the second half of the first decade of the twenty first century, when asked by a person conducting an interview [4] with the professor, which was, among other things, about his preferences on the subject of the differences in understanding of architecture, he claimed that according to him, architecture is a skill, and it is at the highest echelons of that skill, where art appears. In this matter, one of the most important things is church architecture.

The professor designed nearly 20 churches, beginning his career in this field – as it was already mentioned – as a young associate during his student years. His work in the sphere of sacrum is widely known, publicized and commented upon. It does not leave its viewers without an opinion. The greatest stir is caused by the Sanctuary and Basilica of The Mercy of God in Łagiewniki (Fig. 14). Two events have made it to the pages of history, with the personal participation of the Holy Father John Paul the Second and the author of the building’s design. These events are, accordingly, the inauguration and finishing of the construction. The first is the personal signing of the model of the building’s design by the Holy Father. It was one of the most fascinating means of issuing a “building permit” in history. The second, emotionally charged, event was the consecration of the finished temple. The Pope ritually applied holy oils onto the surface of the marble altar, with the altar sculpture designed by the professor, entitled “The Tree of Life” standing behind him. The author of the sculpture was also there, in direct proximity, and symbolically delivered the keys of the Basilica to the Holy Father.

Gradually adding to his work, the professor made a statue of the Pope Saint – a dynamic leader and guide (Fig. 15, 16, 17, 18). He is depicted in his pontiff’s Trident robes, placed upon a cantilever jutting out from the main axis over the entrance, as if on the bow of a ship. Original and beautiful, a Conradian sailor leading his ship towards the challenges of the future. It positively distinguishes itself from among the many papal monuments. This newest, successful activity in the field of sculpture by the professor, has expressed itself in a new form, that of a statue of St. John the Baptist. The author measured up against this ageless iconographic archetype, which was so loved by all artists, achieving a unique success in this ambitious context. An entirely new – created in the second decade of the Millennium – set of statue designs makes a strong impression, both in their expression, as well as due to the varied themes and ideas that they depict. Apart from the calm, private type of works, there also the intriguing, like the mysterious, metaphorical queen, as well as the monumental-like Auschwitz. It is full of an architectural, or even urban-scale scope in its idea – on a scale of a skyscraper – fascinating, expressive and ultra-modern.

From amongst the multitude of awards and honors of the professor, on the onset it seems at least appropriate to mention two of his distinguished medals – one civilian, and one issued by the church: The Commander’s Cross of the Order of Polonia Restituta and the Commander’s Cross of the Order of Saint George, the *Ordo Equestris Sancti Gregorii Magni*. One must also mention here the special rank of the Honoris Causa doctorate which he was awarded at the Kraków University of Technology. This honor, while receiving higher than usual praise, deserves a special mention in light of the often malicious professorial proverb that it is the most difficult to make predictions in one’s own land. The Independence Day of November 11th 2014 became an honorable mention in the history of the professor’s life and a beautiful award, with which the President of the Republic of

Poland awarded the young Home Army soldier after 70 years, who fought for the independence of his country at only 20 years of age. The President gave the jubilant professor the ultra-elite Independence Cross with Swords medal, awarded only to combatants, which, one might add, is also quite elegant and aesthetically pleasing.

In proportion to his peerless life's work, both qualitatively and quantitatively, the professor is an extremely modest man in relation to publishing or promoting his successes, or even writing down his own thoughts and opinions. Thankfully, his colleagues have, for the first time, in 1994, published of their own accord and "with a humble budget, but a great heart" the wonderful album titled "*Koncepcje. Projekty. Realizacje*" [14]. It contains a selection of the professor's written work, as well as an immense array of his sketches and drawings. One can risk making the statement that this white raven is still the most important publication regarding the professor's work, that allows the reader to take a peek at his creativity's mystery in the fullest and most interesting manner. The input of the authors of the publication is also of very high value, as it is them who know him, respect and understand him the most.

It was only in the year 2008 when the professor himself decided to publish his own publication, entitled "*Krótkie eseje i najkrótsze myśli o architekturze*" [2]. It is difficult to overstate the value of this book. It contains the author's knowledge and wisdom, which were long awaited for by his potential readers. It also sports his newest opinions, comments and judgment. He is a great author, often regarded as a monumental personality, here he is presented with full openness, assertion, subjectivity, passion and sense of humor. It is also a personal and very valuable portrait of a widely demarcated age and its active, direct and highly professional co-creator.

Over the course of recent years, a wonderful new means for the professor to achieve a more intimate contact with the world have been his best selling poetic booklets [3]. The poems, from amongst which "*Zalutani*.." has received the highest critical esteem, are truly moving in their sincerity, a sensitivity to beauty, a note of bitterness and a multitude of optimism. They are expressed by an assertive, good and wise man. Finally, in a step forward against the demands of the electronic revolution, the information society and new social media and the younger generations - the professor has established a blog [1], which is a wonderful source of knowledge on his past and present interests, activities and thoughts. I personally recommend it as a great read. Sensitive persons with a high regard for Values can feel only gratitude towards the professor - for the Beauty of his architecture, his scientific Truth and the human Good, which he bestows upon others.

3. ALEKSANDER FRANTA – A CREATOR AND THINKER

Doktor inżynier architekt Aleksander Franta, known to a select few as "Leszek" - is a leading personality among the currently active Polish architects (Fig. 19). The author of these words has met with nothing but praise for this man even a couple of decades ago, from two completely opposing sources: one entirely subjective, another fully objective [7]/

The former was the charismatic prof. arch. Włodzimierz Gruszczyński (1906-1973), yours truly being his student in the years 1963-1967-1973. This great professor, who took great care for the knowledge handed down to his students, not only that of the professional kind, but also of the general, as well as social, sometimes even bordering on gossip. In this sincere, assertive style he would often claim that "Colleague Franta" is - in this generation of Polish architects born in the half of the 1920's - the most talented and "best in design".

Another wonderful source of opinion about arch. Aleksander Franta were the elections to the SARP council during the General Delegates' Assembly between the 1970's and 1980's in the pavilion of the Chief Authority of SARP near Foksal 2 street in Warsaw. The

SARP council was an authoritative and independent opinion body on the matters of the profession, its organization and ethics in those troubled communist times. It was a kind of senate for Polish architects. It amounted to no more than twenty men of the highest creative talent and morals. A. Franta has been elected to this body with the largest amount of votes, becoming part of the "*crème de la crème*" of the architectural community, with his rivals far behind him.

It was at this time that, during the breaks in the proceedings and elections, we would hotly debate several issues amongst ourselves - debutante Delegates of the General Assembly. After the autopresentation of A. Franta we concluded that he bears striking resemblance to the style and appearance of one of the characters of the cult film "12 Angry Men", where the main role of jury member is played by Henry Fonda - the incarnation of justice, sensitivity and persuasiveness - with the character himself being an architect. A. Franta presented himself in an alagous way - a great personality model. This is why he would be the only continuous member of the SARP Council, either as a Chairman or Member.

As time went by, the author of these words has had many occasions to find himself in his presence, to observe him, to listen to him speak and to learn so much from him, gaining a lot from the creative ethos of an architect that he presented himself. The best occasions for this were the scientific sessions of both the Polish Academy of Science as well as the Program Section of SARP, which was then debating on a very high intellectual level, which was at least equal to that of any fully scientific debate. Franta was an excellent "*causeur*" there - a speaker and debater. He was always heated as a sensitive intellectual and at the same time direct as an engineer accustomed to the raw technical information passed around at design offices.

One of his strong characteristics, which is why he would dominate all others in these groups, was the ease with which he communicated - not only in terms of the way he spoke - but also through the use of sketches. He did not practice and probably disliked the idle talk that so many of his colleagues engaged in, when one could freely speculate on a given issue. When one could be irresponsible enough and engage in a bit of demagoguery without the threat of being exposed as illogical or insincere. However, drawings and sketches do not lie. In this manner, Franta has shown himself to be a true architect, who made it a principle to always illustrate his ideas with drawings, often depicting mental schematics, prepared and drawn on the go. The role that he acted out in this conferential theatrum was very genuine and authoritative.

His exceptional personality - his wisdom, heated idealism, courage and creative talent are probably the effect of a remarkable family tradition on one hand, and an immensely complicated childhood and early youth, as despite the best care that could be given to him, he would often be forced to fend for himself in difficult situations. His childhood and adolescence were marked with the dreadful fate of the Polish intelligentsia during the times around World War II. "Born in 1925 in Kraków, he was tied with this city since 1930, after which he relocated to Katowice in 1935 and then with Warsaw in 1938. Here he attended the Masovian School and had the rank of *druh* in a Scouts squad, on the basis of which the famous youth battalion "*Zośka*" would be formed during the Warsaw Uprising. In the years 1938-1939 he briefly attended middle school in Zakopane. This was a beginning of a fascination with the mountains, skiing and first and foremost with the architecture of the Tatra Mountains and the Podhale region. In the August just before the outbreak of the War he returns to Warsaw, and after it has started, he is evacuated out of Warsaw along with the other families of the employees of the Polish Bank on the 6th of September. The Gehenna leads him through Lutsk, Volhynia, Polesia, Lviv and Przemyśl - all the way to Nowy Targ.

It is there that Aleksander Franta begins studying at the famous, yet secret Technological Course (1940-41), along with a group of other young people who were brought to Podhale by war, under the tutorship of the future professors of the Kraków University of Technology. In the years 1941-1944 he studies at the Melioration Technical School in Nowy Targ, graduating in 1944, at the same time passing the so-called small and grand maturity exam during his secret education in Zakopane. Also in Zakopane in June of 1945 he graduates from his junior year at the Tatra branch of the Faculty of Architecture of the Technical University of Warsaw. In November of 1945, thanks to this, he is immediately admitted to his sophomore year at the Faculty of Architecture, then established at the Faculty of Technology of the AGH University, which at that time had been quartered at the Wawel castle. At the same time he is given a proposition to become an assistant at the Institute of Building Construction under the direction of Prof. Rudolf Śmiałkowski, which he accepts. He holds this rank during the years 1945-48, after which he is promoted to senior assistant at the Industrial Architecture Institute under prof Juliusz Żórawski. He is active in the Architecture Students' Association, as well as in the alpine skiing section of the Academic Sports Association. He becomes a part of the national team of downhill skiers for a year, after which he fully dedicates himself to architecture. He is given his graduation diploma, earning him the titles of magister inżynier architekt, and the highest grade, in January 1949." [16]

In the famous - even legendary for some - General Construction Design Atelier in Katowice (PPBO), which he initiated, founded and operated with Henryk Buszko for decades, Aleksander Franta had a comfortable situation, which he probably owed to himself, his own willpower and which he tailored to his own predispositions and preferences. In terms of his duties there, he remained solely a designer, not having to do anything associated with management and administration, which he left for others to do. Thanks to these informal, yet often very direct opinions of his observers from the community, he was attributed with being the author of the most attractive creations. For instance, in the context of architecture located within a natural landscape - his most memorable work is the complex of expressive recreational houses in Ustroń-Zawodzie, which he shaped after triangles and trapezoids (Fig. 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27).

The triangular structures in Ustroń-Zawodzie have been a great contribution of Aleksander Franta to modernist architecture (or rather late modern architecture), on an at least national level. On the European scale, the other late modern architecture style hotels like those at Albena, Val D'Isere or others, are not nearly as refined or aesthetically fitting to their surrounding landscape, as the triangles of A. Franta. This sublime architecture did not come about just so, in a serial, cut and dried fashion. A. Franta conducted long, arduous research when preparing for their design. He started them from the point of regional mountain architecture - those of the Highlanders - which he then transmuted into an abstract, modern architecture, not at all sentimental or kitschy - like what we can observe elsewhere in recreational architecture in the mountains.

Aleksander Franta, along with his daughter, was a very vital member of the 1974 competition seminary of SARP, the organization of which was supported by prof. Z. Wzorek of the Kraków University of Technology, and which was dealing with a vision for the development master plan of the Polish Podtatrze region and the development of a model conceptual design of a recreational building that would fit in it. The team of Frantas, along with a third partner, produced a fascinating design of a building which could be recurrently implemented - which was shaped like an inverted half of a pyramid, which would sprout out of a natural slope alike to a giant bow of a white ship, very much alike what is currently developed by Daniel Libeskind - and forty years after that, too. This concept brought to mind the triangular recreational homes that have been designed by him in Ustroń-Zawodzie. Out of the entire body of competition entries, this has been without a doubt the most interesting design, and more broadly speaking, has been one of the most

important conceptual design achievements regarding large volume mountain architecture, in the entire continuum of Polish Modernism.

This predilection for slopes and tilts of Franta's was quite probably so ingrained in his work because of the years that he spent in the mountains and his love of the *góral szczyzna*; he developed a fascination - as was said earlier - with the Tatra mountains and the culture of the Podhale region. In the part regarding the early history of his life, it has been indicated that in the period of the 1940's he stayed in Zakopane for a time, where he was attending his first years of study, in the form of a secret educational course, just like many of his colleagues. Thus, after the War, the first cadre of candidates for studying at the Faculty of Architecture of the AGH University was assembled and formed, the faculty itself would later become the Faculty of Architecture of the Kraków University of Technology. The Tatrans did not, and could not, leave such a sensitive, talented and temperamental man unimpressed.

His longstanding passion for tourism even got him an injury on the slopes of Kościelec. He was lucky, however, or maybe his natural dexterity saved him; for at the top of that very peak, and in similar circumstances during a lonely hike, Jan Długosz, the most talented Polish climber, fell to his death. A. Franta would embrace the Tatra mountains during the winter as well - through skiing. As it was mentioned earlier, he had been a member of the national Alpine skiing team - he became the founder and the leading activist of a group of downhill skiers organized from members of the SARP, which he called - and the name stuck on - KLAN - *Klub Architektów Narciarzy* (Architect Skiers Club - Fig. 29). The name, which gave the impression of adding to the exclusiveness of the "clan members" was a deliberate and intentional joke, as the Club has become a truly egalitarian society, also in terms of age, as its members are of three different generations.

As it has been mentioned before in the introduction along with the opinion of prof. Gruszczyński about Aleksander Franta, one needs to keep in mind that he is a member of a generation born in the 1920's, which was deeply and staunchly fascinated with the Modernist Movement, both in architecture and in the arts. In that regard, however, the beginnings of their professional careers were not at all comfortable. For when A. Franta became 24 years of age, and so was in-between his university years and a full adult life of an architect - in June of 1949 it has been decreed that the countries under the control of the Soviet communists would embrace socialist realism. Aleksander Franta, along with practically all of his true colleagues, educated at the Faculty of Architecture of the Kraków University of Technology, would clearly and directly cut all intellectual and emotional ties to this phony, kitschy and historicizing Stalinist style. Thus, despite the beginnings of his career being shackled by this oppressive doctrine, he would not stain himself with eagerness in its practice, as was sadly the case with many architects from Warsaw at the time, some of which had been formerly excellent modernists, but who, nonetheless, had leftist and pro-Soviet leanings. As to the class of the talent of the young debutante designer - it was confirmed in the design of the, then famous CRZZ (*Centralna Rada Związków Zawodowych* - Central Council of Trade Unions) Silesian Branch office building. The organization itself was a political institution, a mocking facade of a true trade union. Nevertheless, the building itself is genuine, without needless decoration and other socialist realist stylizations. There is something in this honest purity and classical form that can be directly compared with the contemporary PKP office building in Kraków, designed by Witold Cęckiewicz. Thankfully, after the "Thaw" period, that is after November of 1956, the "soc", along with Stalinism itself, was no more, and modernism was reintroduced - in a new, latter half of the twentieth century edition, sometimes labeled as "Modernism 2", as it was a new introduction of it after its first heyday in the interbellum period.

From that moment on, the generation of architects that A. Franta had belonged to would become dominant in Polish architecture. Construction projects were directed and implemented in a modernist spirit, inspired by Western patterns and models. A certain clamp-

down occurred towards the end of the 1960's and the beginning of the 1970's, during the shift from Gomułka's regime to that of Gierek. The latter was far more positive towards new ideas and was a Silesian, which was another stimulant for architectural activity in his home region, which was the main area of activity of A. Franta ever since he had graduated. The next periods which would seriously affect the way in which architects would ply their trade would be the end of the 1970's (the election of a Polish pope, the foundation and rise of NSZZ Solidarność, the introduction of martial law) and the end of the 1980's - the Transition or Transformation period. These factors would directly and indirectly influence the conditions of the architect's job, and gradually, they would become more and more severe.

The aforementioned PPBO design super-office had a peculiar autonomy, unique on a national scale, which was the sole achievement of its leaders, without the need to resort to special favors from the authorities, as they were never stained with membership or cavorting with the communist party. However, as all persons that worked in the public sector of the PRL, they had their patrons, clients of sorts, who worked for the communists. However, even in these conditions, they've managed to preserve a creative, professional and personal autonomy, which they achieved through their willpower, talent and organizational ability. Working in their office, which was, just as any other one at the time, a public institution, was based on genuine professionalism and an honest ethic, not on politics. They professionally cooperated with the Silesian Voivod, former general Jerzy Ziętek. The office's yearbooks were high quality publications, delineating the immeasurable quality and quantity of its architects' work and the buildings that were constructed from their designs.

The office was extraordinarily creative and prolific, which is understandable due to the overwhelming need for construction projects in the decades that have passed - as well as the aforementioned organizational and professional prowess and the guarantee of the delivery of a quality product. One can split those into two categories of work. On one hand, we have the more experimental, unique, and artistically minded designs; for instance the complexes mentioned earlier, as well as the beautiful and expressive Teacher's House in Ustroń-Jaszowiec (Fig. 30, 31) as well as the grand, sculpture-like church on Osiedle Tysiąclecia. Here we have another segment of the analyses of different spatial structures. For it is equally important to note the expressive aesthetics of their works outside of the mountains - in the cities. In terms of urban complexes and layouts we can observe the unique and highly expressive, lean residential towers in the Eastern part of Katowice near Roździeńskiego street, near the road leading to Kraków. They are, by popular acclaim, called "star towers". This name is derived not only from their form - with a star-shaped floor plan nonetheless - but due to the distant analogy of its shape to that of the one of the upper part of the St. Mary's Church tower in Kraków.

An important part of the urban buildings that have been designed cooperatively in the Workshop were large construction projects, which kind of embodied the rule of "large numbers" so typical of prosaic modernism. They are all characterized by a hard, abstract modernity - the complete absence of historical accents and other familiar cues. There is, however, a large scale, functionalism and a restraint of aesthetical emotionality, in favor of strong forms. The leading example of this approach is the Osiedle Tysiąclecia housing estate in the Western part of Katowice, near the road which leads to Lower Silesia. In terms of radical, rectangular modernism it is a unique work, which, in the present age of favoring minimalism - is the one which the architectural youth values the most from A. Franta's work, as it is one which could successfully be constructed today as a "white mega-sheet of white with cut-out atriums", namely the Spa House in Ustroń-Zawodzie [10] (Fig. 32, 33). This building, with an immense geometric beauty, which amazes with its abstract antimimetics - showcases, just like Frank Lloyd Wright's Fallingwater, that

white, horizontal, elongated rectangular forms can wonderfully cooperate with the melody of a natural landscape through the use of a healthy contrast.

A, Franta's intellectual and emotional solidarity and general agreement with his generation of modernists, as a kind of "*l'esprit d'equipe*" (A. Franta himself knows and is fond of the French language - as a true descendant and continuator of the tradition of the *Mouvement Moderne*) have caused him to severely criticize some of the fantasies of Late Modernism, especially the humor and caricature of the deliberately irreverent and historicizing postmodernism. His emotional speech at the SARP in Kraków during a discussion regarding the site development plan of the Równia Krupowa in Zakopane was especially memorable to the author. In that speech he would unabashedly criticize the irresponsible and aloof design of a Warsaw office, which was presented as if it was drawn like the hallucinatory pastel drawings of Witkacy.

He would also give his wise and well thought out arguments of a modernist standing against postmodernist architecture - which are today widely accepted - against the jokes, historical pastiches and kitsch that are its hallmarks, which he delivered during the Polish Modern Architectural Conversatoriums held at the palace of PAN in Mogilany, which were contrary to the popular ideas espoused by his younger colleagues. A. Franta wanted to achieve the rank of doctor since his early youth, which was obvious considering his generationally unique predilection for intellectual analysis and the generalization of issues regarding architecture - both that which he designed himself and that which he observed. He was let down in this regard by his first promoter, the superior of the young graduate at his Institute, the famous and illustrious prof. Juliusz Żórawski. According to the official version of the account of why A. Franta's doctoral thesis, titled "Pole działania formalnego" ("The Field of Formal Action" - 1951) was rejected, is because of objective reasons. However assertive and well informed persons: - the formerly mentioned prof. Włodzimierz Gruszczyński, as well as A. Franta's colleague and peer, prof. Zbigniew Gądek (also born in 1925) claimed that he was indeed wrongly mistreated. Political issues could have been to blame - the anti-regime stance of A. Franta versus the pro-regime stance of J. Żórawski (*vide*: his work "*Architektura zaangażowana*" - "Activist Architecture", Teka Komisji UIA O/PAN, Kraków, 1967). This regrettable event has left the sensitive aspirant doctor with a long-lasting trauma. Thankfully, after the years it was healed thanks to the wonderful doctorate thesis titled "*Kryteria ogólne kwalifikacji poziomu dzieła architektonicznego*" ("The General Criteria of Evaluating the Value of a Work of Architecture" - 1992), which was written under the tutorship of his colleague, one year older than himself, prof. Witold Cęckiewicz.

Aleksander Franta has, thankfully, found the time to work with educating aspiring architects, although to a far lesser degree than he could have, considering his predispositions and motivations to that end. He has entered the highest pantheons of Polish scientists in the field of architecture - the Urban Design and Architecture Committee of PAN, headquartered in Warsaw. There - which was understandable, considering his personality - he went on to be one of the most active representatives. He is one of the most respected persons in the architectural and scientific community, one that is also widely liked, which is unique.

This sympathy has many causes, the chief one being his unique directness, genuine honesty and modesty, despite his illustrious position and class. It is also important, that this position has been achieved without a clear, visible ambition to make a quick career, as can be seen in others. He always spoke his mind, even on very delicate and controversial topics, even those often buried in silence. His greatness sprang in a kind of effortlessness, with a smile and care for truth, the higher principles and professionalism, and not because of contacts or cronyism. For those who know him better, his personal charm is very pleasant, possessing a kind of velvety unpretentiousness. His subtlety is also evident in the care he places on family life, especially the appropriate bringing up of his chil-

dren in respect to the proper values. This has expressed itself in their excellent professional upbringing, which is evident in the respected, independent artistic and academic position of his daughter, which follows her own distinct aesthetic path, the class of which lives up to the name of her great father.

4. SŁAWOMIR GZELL AND HIS 13 BOOKS

The title of this chapter forms a synthesis: the beginning of an original title of this work, redacted by the author, and then becomes a travesty of the titles of the most famous books on architecture of all time. They are the cult and timeless treatises of epochs past, written by their leading thinkers and practitioners of architecture. Vitruvius wrote "*De architectura libri decem*", Alberti - "*De re aedificatoria*" (sometimes translated as "Ten Books on Architecture") and Palladio - "*I Quattro Libri dell'Architettura*" ("The Four Books of Architecture"). Sławomir Gzell (Ryc. 34) spent the first thirteen busy years of the new millennium on - among other activities - preparing thirteen original, brief and fascinating treatises on architecture. They have formed a summary of his thoughts, illustrated with an array of wonderful original sketches of the world's best architecture, as a rule, made *in situ*. The readers of these wise, beautiful and unique publications are given a truly great gift [6]. Observing the latest efforts by S. Gzell one can almost find oneself in superstitious awe at the significance of the number 13, as these thirteen books were compiled in 2013 - the year in which he "liberated" the thirteenth person with a doctoral degree from under his supervision.

Professor Gzell, who had been born in 1946 in Otwock, graduated in 1969 at the WAPW and who has since been working there nonstop is currently the most recognizable architect who professionally works on urban planning, design and the buildings that make up a city. He is also the only architect of his generation in Poland to be awarded the highest scientific honor - the doctorate *honoris causa* [11]. On this great occasion, during the event of a deep evaluation and laudation of the candidate, it has been truthfully pointed out, that he fills all of the four main fields of activity with his personality in a form attributable to academics of the highest order. These are: high theory, professional work and thus practical implementation, academic teaching and the education of academics; and finally organizational activity and a feeling of a pervasive mission in his field.

Being equipped with such talent and the ability to use it, S. Gzell has spent decades demonstrating an activity almost impossible to keep up with in the aforementioned fields. In terms of research - he is the author of a couple of books which are still up-to-date and widely sought after [5] and a couple hundred broad and unique scientific articles in respected and well known scientific journals both domestic and foreign. In his "live" scientific debates he is a great speaker. He does not fail to keep seriousness and precision, when he injects his narrative with a kind of *esprit*, truly in the style of a French *causer* - and the art of paradox and relaxing humor - the pause, when it is most fitting. It is due to these qualities that he is constantly invited to be the key speaker at conferences, as he directs lectures with an attention and charisma, and as a reviewer of the proceedings of awarding the highest scientific ranks.

In the field of urban planning - being an urban designer with an architectural profile, he has distinguished himself immeasurably by developing many excellently efficient, functional and creative city plans; both for public clients and as competition entries. He often crosses to the other side of the barricade of design and planning - as an expert, competition juror or consultant. Thanks to this somewhat less publicized activity of his, many towns and cities are to thank him for the improvements that have been made to their spatial layout, which could not be guaranteed without his participation.

On these two great foundations: sound theory and practical experience, S. Gzell has built up his education of his academic students. He is one of a series of teachers of urban design at the Faculty of Architecture of the Warsaw University of Technology. The Warsaw School of Urban Design has risen to an unmatched level from its inception up to today out of all the Polish universities. S. Gzell is a loyal participant of this race: he makes it a principle to call upon good traditions; he pays respect to his predecessors and teaches his students, doctorate students and habilitation candidates to do the same. This wonderful *l'esprit d'Equipe*, this solidarity with the past and the continuity of assuring that the proper values are passed down - as well as the formation of young personalities, the status of a good role-model and good caretaker make him the unquestionable master of this School.

In the field of organization, education and the teaching of high values, S. Gzell is comparatively active and effective. From his early youth - both as a student and assistant, he has published attractive articles in architectural magazines, edited books, in which he contained his wonderful and unique shorter texts [9] (Fig. 35), [12], and has been publishing the great interdisciplinary scientific yearly *Urbanistyka. Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe. Białystok, Gdańsk, Kraków, Łódź, Szczecin, Warszawa*, ed. by Gzell S. Warszawa. Wydawnictwo Akapit Dtp. since 1995 to the present.

Lately, he has directed a phenomenal international workshop, which bore the fruit of a beautiful, interesting and eye-catching book: "*Urbanity - twenty years later - Projects for Central European Capitals*" [13]. It summarizes two decades in the field of urban and architectural design of metropolitan cities (Fig. 36). In the era of the Internet, his movies on youtube, where he clearly and wittily describes difficult, yet wise and beautiful ideas on the proper shaping of cities that can allow them to be friendly to humans both as a community and as an individual, are highly popular. Also, while without video, he presents his views on problematic and important issues regarding urban design, our society, economy and politics during his auditions on the best radio stations.

In the field of the organization of scientific pursuits, S. Gzell is a member of two most respectful bodies: the Central Qualification Committee on the matters of scientific degrees and the scientific rank of professor; and the Architecture and Urban Design Committee of the Polish Academy of Science - which is a de facto professorial emanation of the highest rank. As he has practically no free time due to an extremely active lifestyle, S. Gzell tries to find comfort in travelling. These are, however, not at all leisurely or hedonistic. Quite the contrary, in fact, as he uses them to deepen his knowledge on the cities of a globalizing, but not necessarily interesting or that different world.

His latest work, the aforementioned Summary titled "O Architekturze. Szkice pisane i rysowane" [Op. cit. 6], to which yours truly added the Preface, which is used in this narrative, puts its ambitious reader before equally ambitious tasks and challenges in comprehension. There are at least three different ways of reading and observing the thirteen treatises of Sławomir Gzell, which make up this finely illustrated work. These illustrations further make the reading of it a more complex task, at times even making it complicated, or - alternative - allowing us to simultaneously follow two paths of intellectual and emotional connectivity. The first method, more desirable during the first time one approaches this work is a full, one-off reading of the entirety. Do not be troubled, there is no risk of tiredness. This is not a marathon through asphalt and concrete, but an elegant jog across a diverse landscape. Obviously, the landscape is clearly urban, most often that of a major city. It is almost always in the company of the masters and even celebrities of architecture, and most often with beautiful works of architecture in sight. Professor Gzell tends to be an assertive and harsh critic, but he is, first and foremost, a lover of aesthetics. He has excellent and refined taste - in addition to the ability to spread it. He is also, first and foremost, a positive thinker. Even his criticism is not akin to whining, which is so popular

in our geographical location; it is constructive. It contains a depiction of the chances of glimpsing greener and more beautiful pastures.

The second, analytical approach, is the careful reading of each separate chapter and an immersion in the intellectual detailing that Gzell practices, in order to appropriately understand the core of the problem, which is sometimes the heart of darkness. This method of reading is highly recommended to scientists, researchers and in general to those who just love to rummage around. To those, who search for individual, important thoughts on which it would be good to dwell upon and gain some knowledge and wisdom from a personal understanding of this writing, in order to produce one's own, always bearing in mind the reference to the author of the thirteen books. As a good inspiration.

The third method of reading is the random picking of a treaty to read. This aleatoricism, perhaps even a game of chance in itself, an improvised music. Like in the famous *Rayuela* of Cortázar, where the author himself recommended reading the book in any order of chapters one wishes to - however, preferring himself a couple of sequences. It is thanks to this type of reading that various associations can be formed - couplings - and an altogether different result of taking up this book. One can order each part by their similarities - in a more orderly manner, or by their oppositions, with the end result being more explosive. Depressing, at times, and at others uplifting. All the methods are good, as each book is excellent, and the entire Summary - phenomenal.

It would be extremely difficult to summarize each chapter or book in this humble article. Let us limit ourselves to just a taste of its minimized samples, which is, in and of itself, a gross generalization of each.

BOOK 1. "*HORROR VACUI: ULEGŁOŚĆ CZY SPEŁNIENIE?*" ("HORROR VACUI: OBEDIENCE OR FULFILLMENT?") The author, journeying through the spheres of Knowledge, Betrayal and Faith excellently expands on the "ideas, motivations and architectural pretexts". He traverses with the reader the meanders of modernity, of its many epochs and variations, its minimalism and excessiveness. In relation to the latter, viewed as a blabbering and tastelessness, in addition to indecisiveness, he identifies it with the cultural evil of our times, an evil of a cultural void, yet thick with the pride and stupidity of greed. "The fear of emptiness", the titular "*horror vacui*" is also the fear of true value. The divine, yet of this Earth, pavilion of Mies van der Rohe, built for the world expo in Barcelona - forever alive and young, upholds the faith in the value of modern architecture.

BOOK 2. "*NAIWNOŚĆ JAKO MOTOR DZIAŁANIA ARCHITEKTONICZNEGO TWÓRCY*" ("NAIVETY AS A MOTOR OF ACTION FOR AN ARCHITECT"). The writer of this work is, among his many talents, a leading Polish researcher and expert on the matter of towns. He is the author of the cult term "*fenomen małomiejskości*" ("the township phenomenon"), about which he has written entire volumes and published scores of excellent articles. In this treatise on the matter of "architectural design practice and its theory", he reminisces and analyses small scale architecture, that has a regional inspiration - the vernacular type - with ambitions of being homey and on a human scale - both in urban and architectural terms. The theory is analyzed in terms of strategy, and the obliviousness of adherence to those theories. He delves into pragmatic theories, "in-house" theories and, last but not least, as a true scholar, he researches theory for the sake of science alone.

BOOK 3. "*SPOKOJNIE, TO TYLKO ARCHITEKTURA*" ("EASY, ITS ONLY ARCHITECTURE)(Ryc. 37). The topic of the "borders of architecture" has spawned strong emotions in the heart of the author: the matrix, created by the demiurge-Architect, the borders of the chaotic on the example of Gehry's museum in Bilbao, and even architectural pornography - just look at Jenck's book on postmodernism, among others. The author, with an unmatched class, separates the good from the bad in situations where there is a strong

desire to break the rules and yet a line must be drawn somewhere, in order to guide the yacht that is architecture away from the dangerous cliffs.

BOOK 4. "ARCHITEKT JAKO SZTUKMISTRZ" (THE ARCHITECT AS A MAGICIAN") (Fig. 38). A hyper-ambitious topic for a dissertation: "architecture as art". It has given the author equally high ambitions, expressed in this massive tome. Each of its segments wonderfully traverse between the general and the specific. From the individual person to the item of architecture. The sequence is as follows: Art-Life; Life-Culture; Culture-Architecture; Architecture-Art; Art-Architect. S. Gzell wisely and rightfully so equates art with innovation, a creative courage, a will to surprise. Thus, in all seriousness, just like Singer, he approaches the titular *dramatis personae*: "I am therefore for the element of surprise as the architect's doing, even when, at first glance it seems that he performs in front of us akin to a jester or magician, taking rabbits out of his hat. I attempt then, to seek out the luddite root of the word "magician" to that of *master of magic*. Thus, we arrive - at the Master."

BOOK 5. "PRYWATNE ZAPISKI Z PUBLICZNEJ PRZESTRZENI" ("PRIVATE WRITINGS FROM A PUBLIC SPACE"). The author has framed the aforementioned matter of his dissertation - architecture as an art - which further captivated him (or, rather, the author decided to take it further), in an entirely new and different, empirical aspect - that of the city. This book is a grand emanation of professionalism, the work of a true erudite, and full of the purest goodwill towards the modern city, or, more appropriately, towards his beloved Warsaw. He depicts the sequence of each scale, by gradually drawing upon them. Thus, his dissertation follows the macro scale - the Whole; the medium scale - the city center; the micro scale - the apartment. The final coda is a question: how to perceive a city? The author empirically indicates a truly academic dissection of the urban space, illustrating the stratification of the spatial scale against a backdrop of each strata of history - the pre-modernist era, followed by a period of socialist realism, then modernism again and so on across the sequences ever closer to the present - the latest times of the city and the symbol that it has become, showcased by a shift from a walled off settlement, then enslaved and forced into openness, only to be liberated from the chaos. And yet - framed with the longed for spatial harmony - an ideal preached by the peerless Warsaw School of Urban Design. A propos the School and its professional solidarity: - S. Gzell, in a style not often seen among the jealous community of architectural professors, beautifully references the works and talent of its other members, including those younger than himself, justly and elegantly showing their accomplishments in the debated fields.

BOOK 6. "PRAWO CIAŻENIA" ("THE LAW OF GRAVITY") (Fig. 39). The question of "what is architecture?" has directed the author towards the ideas that at times permeate the architectural community: those of crisis, escapism, decadence, a descent towards a phantasmagoria, as far away from common sense as possible. The author calls upon this very common sense first by mentioning Newton. Then he meticulously analyses the situations where a normal, good architecture is inevitable, yet as a talented practitioner, he also states, that there is a place for exceptional architecture. He points out to the vivid works of deconstructivists, clearly stating that even the most quasi-cool buildings are firmly grounded in common sense. Thus, he takes a stance against the absurdities of the likes of Francis Fukuyama about "the end of history", "the end of man" etc., wisely predicting that there is no end to architecture in sight and one should not at all expect an "Amen" any time soon.

BOOK 7. "IDEA ARCHITEKTONICZNA JAKO TWORZYWO POŻĄDANE I KONTESTOWANE" ("THE ARCHITECTURAL IDEA - A MEDIUM DESIRED AND CONTESTED", Fig. 40). Dwelling upon the term of "the architectural medium", the author went on a fantastic journey along the trail of the great conceptual and constructed skyscrapers, seeing in them an embodiment of matter, of a static and dynamic structure - from which he derives the role of the titular medium. He shows us, with the use of remarkable de-

scriptions, the cult glazed residential Dream - Skyscraper by Mies van der Rohe, to have been located near Friedrichstrasse, then the somewhat eerie entry for the design competition of the Chicago Tribune building, as well as the creative genius of Frank Lloyd Wright, which he proved in his design of The Illinois, and finally: the former and current World Trade Center, from the times of Daniel Libeskind's grand plan and what it has now become. The author draws deep and spot on conclusions regarding the idea of the city as the Americans see it, versus that of the Europeans. In this matter, he points out to several divergent conditions, along with drawing his own conclusions on the matter of the need to preserve the European identity of Europe itself.

BOOK 8. "ĆWICZENIA Z PODZIWIANIA ARCHITEKTONICZNEJ URODY" ("AN EXERCISE IN MARVELING OVER ARCHITECTURAL BEAUTY, Fig. 41, 42, 43). In response to the question of "what about this modern architectural beauty?", the author reminds us of the Italian term *bellezza*, which describes a kind of landscape beauty, contrasting it with our modern urban architecture. With the use of this perfect method and tool, the author delves into the historicisms of Camillo Sitte's memoirs regarding the architecture of Mussolini, then the stylizations of the postmodernists and the adherents of New Urbanism, moving on to the radical and large scale architecture of today's celebrities, who wave the banner of "*fuck the context*". The analyses of these large, expensive and pretentious buildings that kind of stand in and of themselves against a backdrop of an entirely different and incompatible urban setting are incredibly interesting. The Italian motif allows the author to remind us of Kazimierz Wejchert, who found an eternal harmony of urban composition in Italian cities, which he was able to exceedingly well transpose into Modernism, which was his main driving force, both intellectually and emotionally; all despite his romantic, Polish nature. Towards the ending, S. Gzell, in an honest manner, concludes that there is a crisis in the constructing of the modern European city, in light of the widely present ideological dissonance.

BOOK 9. „DZIEŁO A DOKTRYNA” (THE WORK AND THE DOCTRINE), a part of his thoughts on the topic of "the work of architecture in the space of the modern city". Even the great Beethoven knew while composing his symphonies, that if they were to have an optimistic, cheerful and dynamic character of the *dur* tonation, that to add balance, one should at least add at least one fragment in minor. A topic of dissertation most suitable for the author of a written work - about the presence of a work of architecture within a city, has moved him, himself being a keen observer of the situation in the West and in Poland - to reflect upon politics and their impact on the economy, the stance towards construction projects. Minor. Thus, with a striking sadness, goes the march of these keywords - the sequence that depicts the situation that new works of architecture in historical cities must face: "Freedom of choice. Financial crisis. Neoliberal urban planning? Neoliberal megalopolises. Neoliberal greed. Still (only) darkness". The truth and nothing but the truth. Fiscalism and the need for easy money, seen as the only value in the creation of space, has angered even Jerzy Hausner, not to mention Sławomir Gzell himself.

BOOK 10. „BIARRITZ I CZEKOLADKI KRÓLOWEJ NATALII CZYLI O INTERPRETACJI TEORII WITRUVIUSZA DZIESIĘĆ AKAPITÓW” ("BIARRITZ AND THE CHOCOLATES OF QUEEN NATALIE, OR TEN PARAGRAPHS ON THE INTERPRETATION OF VITRUVIUS' THEORY"). The framing of the topic of the author's reflections upon the "Vitruvian theory in a modern context" on the special - concerning others - topic of the ultra luxurious and picturesque recreational town in the Bay of Biscay is in itself as haughty and frivolous as the royal recreational township itself. Against a backdrop of other well known and obvious modern examples of "attempts" to implement Vitruvius' theory and its three elements, the author finds with his keen gaze, assisted by his deep knowledge of the subject, that Biarritz is the example of a higher order of things, an order that is complete, holistic even - a microcosm of orderliness, beauty and goodness of the highest order, apart from luxury itself. The author's research is, "obviously" accompanied

by excellent sketches. They fully illustrate the fleeting manner of the landscape, urban layout and architectural aesthetics of rich hedonism, a piece of heaven on Earth placed upon a sea as if taken from a fairy tale.

BOOK 11. „NEO-MONUMENTALIZM: WIELKA SIOSTRA EUROPA” (“NEOMONUMENTALISM: BIG SISTER EUROPE”). The sharp observational skills of S. Gzell have picked up entirely unique, divergent aspects, which are bleak and a tad depressing. In order to elaborate on the term "the architecture of today" the author has performed a review of the architectural and urban effects that follow in the wake of the growth of the power of the European Union. In light of the unquestionable pro-European euphoria among the Eastern elites, the voice of S. Gzell on the topic of the matter researched by him is rightfully sobering and critical, if not outright skeptical. The eleventh book has a strongly political character. The first messages that he delivers are from Poland, where the "good economic fortune is not fixed in stone and which is why we must share its ups and downs with all of architectural Europe, sometimes even not knowing why the solving of the problem of the Skeletor is to be initiated." The key empirical evidence of this research is based on three architectural and urban complexes of Brussels, Luxemburg and Strasbourg. "That which connects all of the European Union's buildings is monumentalism. Big Sister Europe loves it. Why then, in a Europe where democratization is ongoing, must its architectural symbols don the costume of an epoch of the celebration of the official? Moscow, Berlin and Rome of the 1930's are examples which should keep us on our guard". Truthfully, the gap between the pro-democratic face of the European Union and its embracing of a totalitarian iconography can at least raise an eyebrow.

BOOK 12. „DETAL ARCHITEKTONICZNY OGLĄDANY Z URBANISTYCZNEJ PERSPEKTYWY” (“THE ARCHITECTURAL DETAIL FROM AN URBAN PERSPECTIVE” Fig. 44). The next to last book embraces the topic of "the architectural detail of today". The author frames the subject in an interesting manner, by jumping between the scales - from the tool of the creation of a city, which is the urban development and zoning plan, with the building as a whole intentionally omitted, straight to the detail, which, let's hope so - forms the facades of the buildings that make up the interiors of the city and encloses the open spaces. "We would like to be sure that by developing this plan we are committing an act of organizing space. However plans are not always and not everywhere treated with equal respect. It is an effect of both an unconscious ignorance, as well as the deliberate ignoring of the plan's content, often by the very architects that implement it by designing their buildings. The urban layout suffers because of this." The Pariser Platz of Berlin, near the Brandenburg Gate is, according to the author, a rightfully classic example of a play between its urban layout and architectural detail. The traditional German planning conscientiousness and perfectionism was met with a world class detail of the Academy and Bank designed by Frank Gehry. The floor of the square is also wonderful, along with the nearby Monument to the Murdered Jews of Europe. As if in contrast, the author has performed an analysis of the ultramodern Potsdamer Platz. There is a kind of picturesque feeling, as if in the Italian cities discovered by Camillo Sitte, who wanted to convince us a hundred years ago that a city is a work of art. I think that Tadeusz Tołwiński, who also wrote about the factor of composition in the creation of a city, would agree not to renounce the aesthetics of the Potsdamer Platz, similarly to Kazimierz Wejchert, who sought the means to intensify the built environment and who acknowledged the architectural detail as an element of urban composition. And so we arrive at the, perhaps too simple, conclusion: there is no good image of a city without filling it in with detail, both urban and architectural."

BOOK 13. „SKETCHBOOK (Fig. 45, 46). The thirteenth book by S. Gzell is a treatise on the drawing skills of an architect, as part of the mental task regarding the "recording of the architectural space." The best example and complementation of this analysis is to look inside the book itself, into the work. The set of drawings contained therein could

easily be an altogether different and contrasting story, were they not so alike the writing. In both of them we see the ambivalence that is so characteristic of S. Gzell: an inspired genuineness - slightly lofty. The excellent training in freehand drawing that is so characteristic of the Warsaw School - similarly to that in writing, a true example of the School of Urban Design. The drawings are remarkable as they entice a familiarity with the landscapes that we know, the buildings and sculptures, with a peerless and relaxed manner of the line, as though nonchalantly uncaring for detail, which are still kind of there. It is a kind of truly Proustian "seeing with new eyes". A great, even French-like, class.

The aggressive filling, the strong islands of black, which, however, do not overly disturb the viewer, as they are *sui generis* transparent, exactly because of the style of said filling. The annotations - great. They elicit the feeling that we can look over the shoulder of the author in an interesting place, where he happens to be drawing at the moment. The employed graphics have, thusly, important merit - along with the text, placed alongside it - artistically immanent. One can get jealous. S. Gzell not only draws as well as other famous Polish architects who are also freehand artists, he has never made a fetish of his drawing and used it as a tool for self-promotion. It is good that he finally decided to do it - better late than never.

This text is written in a groundbreaking moment, as the book has already been printed, but not yet distributed. The book will, quite possibly, become a kind of bibliophilic white raven, not readily available to everyone. One must plan out its easy accessibility to the architectural youth. It is this group that can gain the most out of it, so that they can later on use its intellectual and emotional food for thought in order to better shape their work of spatial planning. Which is why it is encouraged that - apart from the published, material edition - there should also be electronic versions - on all manner of media and for free, in the educational parts of the Internet. Every reader should be thankful to the author for a beautiful and optimistic journey, a true adventure to remember and cherish, for the mind and the heart.

The newest book by Sławomir Gzell focuses, as if in a lens, the wide intellectual and creative horizons of his. It is another important step in his stride towards the Olympus of theory and practice, strict professionalism and a wide partnership between professionals and society. The professor manages to combine a hermetic precision of an intellectual with the mission of spreading good knowledge about the good kind of urban spaces, one that is endlessly open and of its architectural filler, the substance that encloses the cities that are of a scale that is friendly to man.

5. CONCLUSION

The life of an outstanding person, one crowned with success, especially one which belongs to a creative profession: artistic and scientific - is not a bed of roses. The three great architects whom this work is about, apart from being completely different in nature, temperament and personality, can be, however, described by certain common traits, which have synergistically elevated them to the Parnassus, or, as S. Gzell uses to put it "into the narrow circle of the mandarins" (perhaps it is an allusion to China, or perhaps to the title of the most refined book by Simone de Beauvoir which depicted the life of the modernists). These traits that set them apart are: talent, wisdom, originality, a motivating ambition, an impeccable work ethic and a competitive streak and the ability to be assertive, all in good taste.

The mentioned difficulty of life presents itself in another manner in the adage: it is most difficult to prophesize in one's own land ("*trudno jest być prorokiem we własnej krainie*"). Or, in a much drastic manner, in the proverb (ascribed to the English, yet common in Poland - thanks to Antoni Słonimski): instead of - "a word to a wise person is sufficient"

("dictum sapienti sat est"), there has been "a club to the wise person is sufficient". Each of the aforementioned architects has achieved his position after having had overcome exceptional difficulties - the communist system was interlaced with the timeless flaws of the Polish: jealousy, unjust criticism and deliberate setting up of difficulties. All of this was a part of spheres strictly professional, organizational and even private (for instance the anti-intelligentsia events of March and the introduction of martial law).

One of the most important traits of all of our protagonists is their overwhelmingly positive thinking, the ability to be constructive and optimistic; their direction towards the future rather than the past - all in line with the ethos of the trades of architect and scientist, both of which are focused on the future. Creative science, with a quasi predictive edge, yet not based in the realms of fantasy, but on a clear and reserved extrapolation and common sense, as much as possible, without the ridiculous futurology of the past. A deeper analysis of the achievements of these three men would show how many difficulties they have had to face, both from the system and from their "partners", or rather the directors of the creative process; how many opportunities were missed and quashed. This mediocrity of those in power, both in communism and in democratic times - is a result of the mediocrity of our society. In Poland, architecture and the architect do not enjoy the same prestige as in the West. It is symptomatic of the low degree of education in this matter - and the analogously high level of ignorance on the subject of spatial culture, the public good and high class aesthetics.

The three great masters, with their dedicated and - against all odds - successful activity have accomplished much good for Polish culture. They have established and demonstrated incredibly high standards of theoretical and practical products in architecture and urban design. They have created tangible goods and have indirectly influenced the growth of culture through their persuasiveness - both stemming from their work, as well as from their manifestoes, lectures and publications. They have become role-models and academic teachers - the good caretakers of youth. Their work is excellent food for thought on architecture and urban design in the twentieth century and we can draw important lessons and be inspired to our own concepts for the future.

BIBLIOGRAPHY

- [1] *Blog prof. Witolda Cęckiewicza*. <http://ceckiewicz.blog.onet.pl/> Pobrano 2014_12_12.
- [2] Cęckiewicz W. *Krótkie eseje i najkrótsze myśli o architekturze*. Wydanie 1. Kraków. Politechnika Krakowska, 2008.
- [3] Cęckiewicz W. *Wiersze*. 3 tomiki. Wydanie 1. Kraków. Wyd. Dar-Point, nakład własny autora, 1999.
- [4] Cęckiewicz W. i Kobos A. *Architektura jako umiejętność kształtowania humanistycznych warunków życia*, w: *Po drogach uczonych*. Wydanie 1. Kraków. PAU Polska Akademia Umiejętności. 2007, s. 139-171.
- [5] Gzell S. *Fenomen małomiejskości*. Wydanie 2 zmienione. Warszawa. Akapit-DTP, 1996. Tenże: *Miasteczko w krajobrazie podgórskim*, Wydanie 1. PWN Warszawa – Łódź. 1981.
- [6] Gzell S. *O Architekturze. Szkice pisane i rysowane*. Wydanie 1. Warszawa. Wydawnictwo Blue Bird. 2014. Tamże: Kosiński W. *Wstęp*, wykorzystany w niniejszym artykule.
- [7] Kosiński W. *Aleksander Franta – architekt: twórca i myśliciel*, w: *Twórczość*. Seria: Twórcy Śląskiej Architektury. Portrety. Wydanie 1. Katowice. Red. Franta A. (Anna). SARP O/Katowice. UM Chorzów. 2014, s. 12-13. Tekst wykorzystany w niniejszym artykule.
- [8] Kosiński W. *Witold Cęckiewicz – osoba i zarys działalności*. Miesięcznik ZG SARP „Arch”. 2015. 1. Warszawa, w druku. Tekst wykorzystany w niniejszym artykule.
- [9] *Krajobraz architektoniczny Warszawy końca XX wieku*. Wydanie 1. TUP Towarzystwo Urbanistów Polskich. Warszawa. Red. Gzell S. 2002.

- [10] *POL Ustroń Zawodzie Dom Zdrojowy 2*, w:
http://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_Ustro%C5%84_Zawodzie_Dom_Zdrojowy_2.JPG
- [11] *Profesor Sławomir Gzell. Doktor honoris causa Politechniki Poznańskiej. Architektura i Urbanistyka*. Wydanie 1. Poznań. Red. Długosz K. Agencja Reklamowa Comprint. Politechnika Poznańska.
- [12] *Ścieżka Urbanistyczna*. Wydanie 1. PWN. Warszawa–Łódź, IUiPP WAPW. Materiały zebrał: Gzell S. 1990.
- [13] *Urbanity – twenty years later – Projects for Central European capitals*. Wydanie 1. Warszawa. Wydawnictwo Actar. 2011.
- [14] *Witold Cęckiewicz. Koncepcje Projekty Realizacje*. Red. Lorek A., Kantarek A.A., Franta A. (Anna). Wydanie 1. Kraków. Wyd. IPU A-3 WA Politechnika Krakowska, Agencja Reklamowo-Wydawnicza Eureka. 1994.
- [15] *Wojtyła. K. Św. J.P.2. Tryptyk Rzymski*. Wydanie 1. Kraków. Wydawnictwo Św. Stanisława BM. 2003.
- [16] *Życiorys*. w: *Twórczość*. Seria: Twórcy Śląskiej Architektury. Portrety. Wydanie 1. Katowice. Red. Franta A. (Anna). SARP O/Katowice. UM Chorzów. 2014, s. wkładka m/s.16-17.

O AUTORZE

Prof. zw. dr hab. inż. arch. w Pracowni Projektowania Architektury Krajobrazu, Instytut Architektury Krajobrazu, Wydział Architektury, Politechnika Krakowska. Założyciel, właściciel i kierownik pracowni „Studio AS”. Członek Komitetu Architektury i Urbanistyki P.A.N. Prowadził wykłady i warsztaty w 15 krajach: Europy, Azji oraz obu Ameryk.

AUTHOR'S NOTE

Professor of Architecture, in The Atelier of Landscape Architecture Design, Institute of Landscape Architecture, Faculty of Architecture, Cracow University of Technology. Founder, owner and leader of the “Studio AS”. Member of the Committee of Architecture and Urbanism in Polish Academy of Sciences. He did lectures and workshops in 15 countries in: Europe, Asia and the both Americas.

Kontakt | Contact: wkosinski@poczta.onet.pl, tlf. +48/511-906-665.